Nr. 151. We Lwowie, Środa dnia 5. Lipca 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 " 50 "
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. —
w państwie austrjackiem . . 6 " —
do Prus i Rzeszy niemieckiej
" Francji
" Belgji i Szwajcarji . . po 7 złr.
" Włoch, Turcji i księstw Naddun. 50 cnt.
" Serbii
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 12 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na III. kwartał:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.
kwartalnie . . . 4 " 50 "

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr. —
kwartalnie . . . 6 " —

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 4 lipca

(Konferencja stambulska i kłopoty Anglii i Francji. — Zjazd dziekanów we Lwowie. — Ks. Sarnicki. — Wizyta ks. metropolity u żony ks. Naumowicza w Skałacie. — Wybór poselski w okręgu Brzeżany-Podhajce-Rohatyn.)

Wszystkie wiadomości z Stambułu o przebiegu konferencji, są jedynie kombinacjami. Uczestnicy bowiem konferencji już powtórnie uchwalili zachowywać tajemnicę, ponieważ gdyby dowiedziano się przedwcześnie w Egipcie o uchwałach konferencji, mogłoby to ludność chrześciańską tamtejszą, osobliwie osiadłych tam cudzoziemców, narazić na wielkie niebezpieczeństwo. Ambasadorowie więc jedynie swoim rządom zdają sprawę o przebiegu konferencji, a ministrowie spraw zagranicznych, mianowicie Anglii i Francji, gdzie obecnie parlamenta jeszcze obradują, pomimo bardzo natarczywych interpelacji nie dają odpowiedzi żadnej o stanie sprawy egipskiej, lub tylko ogólnikowe, iż rząd bronić będzie interesów swego kraju. Wiadomości więc z przebiegu konferencji podawane w telegramach, są tylko domysłami, opartemi na przedłożonych parlamentom dokumentach z przedkonferencyjnych czasów. Jedno tylko jest pewnem, iż lord Dufferin w imieniu Anglii postawił wniosek interwencji tureckiej, a w razie gdyby Porta nie chciała się podjąć interwencji, ma konferencja uchwalić, którym mocarstwom tę interwencję powierzyć. Ale niewiadome są znowu warunki, pod któremiby interwencja albo turecka, albo innych mocarstw odbyć się miała, ani też ku jakiemu celowi ma być skierowana. A jedno i drugie jest przecie główną w tej sprawie rzeczą.

Wiadomem jest z noty tureckiej z dnia 26. czerwca, że Porta z góry oświadczyła, iż interwencji zbrojnej się nie podejmie. Sądząc z całego położenia Porta w tem postanowieniu wytrwa. Dosyć już dla niej poniżenia, iż wbrew jej woli w jej stolicy zebrała się konferencja i bez niej o niej rozstrzygać ma! Miałażby jeszcze dobrowolnie przyjąć na siebie wykonanie uchwał, przeciw jej interesom powziętych? Faktycznie w Egipcie obecnie panuje pokój i porządek, i interwencja obca jest zupełnie zbyteczną. Francja i Anglia postawiły były porywczo ultimatum, żądając usunięcia Arabi baszy, a potem po odrzuceniu ultimatum nie mogły siłą zbrojną wymódz wykonania jego, gdyż wszystkie inne mocarstwa były temu przeciwne i obawiać się można było wybuchu wojny powszechnej, zaproponowały wręcz konferencję, aby się tego kłopotu jakkolwiek z honorem wydobyć. Zdaje się nam jednak, że inne mocarstwa nie dopomogą im do wydobycia się. Owszem skorzystają z sposobności, aby je jeszcze więcej zawikłać. Podobno taki rezultat konferencji przewidywać muszą w Paryżu i w Londynie, skoro wpływowe głosy odzywają się tam za porozumieniem się wprost z Arabi baszą, o którego istotnie cały spór się toczy.

Nagle i we Francji i w Anglii przypomnieli sobie, iż kroczące na czele cywilizacji państwo nie powinno tłumić dążności narodowych, gdziekolwiek się pojawią, i że dążność egipskich narodowców, na których czele stoi Arabi basza, nie jest wcale ani karygodną, ani nawet niebezpieczną. Ba, niepodległość Egiptu, wyswobodzenie jego z pod zwierzchności Porty ma być nawet korzystniejszem dla zachodnich mocarstw, niż teraźniejszy stan rzeczy przy zawisłości Egiptu od Porty. Bardzo więc prawdopodobnem jest, że Francja i Anglia, dla pogodzenia się z Arabi baszą, poświęcą protegowanego przez siebie chedywa Tewfika, przystając nawet na powołanie na tron ostatniego syna Mehmeda Alego, Halima baszy. Wprawdzie Tewfik stał się niepopularnym przez uleganie wpływom Francji i Anglii. Zawierzył on tym mocarstwom, iż go będą chciały utrzymać na tronie. Ale dyplomacja łatwo zapomina obowiązki przyjęte, a wdzięczności nie ma w jej kodeksie.

* * *

Zjazd dziekanów z całej dyecezji skończył się bardzo cicho i bez skandalu. Ci co zamierzali sprawę bulli papieskiej wnieść pod obrady tego zjazdu, chociaż czynili zabiegi ku temu, zaniechali w końcu swego zamiaru, widząc, iż nie znajdą odpowiedniego pola. Gotowy protest oddali jedynie dwom tutejszym moskalofilskim dziennikom, aby za tym protestem rozpocząć agitację. Tymczasem sami Ojcowie Bazylianie w Dobromilu zachowują się jak najspokojniej i Zgromadzenie, który objął kierownictwo w Dobromilu, a na zwiedzenie klasztorów, które popodpisywały protesta przeciw bulli papieskiej, wyjedzie czy już wyjechał prowincjał ks. Sarnicki z szerokiem pełnomocnictwem od papieża. Zdaje się, że wydaleni będą z zakonu lub w inny sposób ukarani tylko ci zakonnicy, którzy nie cofną swych protestów.

Zdaje się, że ks. metropolita nie informuje się o przebiegu procesu, toczącego się obecnie we Lwowie, skoro podczas wizyty w Skałacie, po odprawionem nabożeństwie w cerkwi w Skałacie, złożył na czele asystującego mu duchowieństwa ostentacyjnie swe uszanowanie żonie ks. Naumowicza. Po tem co proces odsłonił z propagandy ks. Naumowicza, szerzącej prawosławie, był to może krok nietaktowny, który jednak tylko niepoinformowaniu się ks. metropolity o przebiegu procesu przypisać można, ale nie sympatjom dla działalności ks. Naumowicza.

* * *

Wybór uzupełniający posła z kurji włościańskiej do Rady państwa z okręgu wyborczego Brzeżany-Podhajce-Rohatyn rozpisany został na dzień 31. sierpnia b. r. *Dziennik Polski* i wychodząca w Brzeżanach *Prawda* uznały za stosowne forytować już teraz pewną osobistość na kandydata do tego wyboru. Otóż sądzimy, że jest to bardzo niewczesne, przed wyborami z kurji włościańskiej zbyt wcześnie i zbyt hałaśliwie występować z nazwiskiem kandydata, gdyż w takim razie można uczynić niemożliwą do przeprowadzenia nawet ze wszech miar godną poparcia i pożądaną kandydaturę. Nie można przecież jednaką metodą popierać kandydatury wobec wyborców świadomych, czerpiących informacje z dzienników, i wobec wyborców włościańskich. Jednak wyborcy włościańscy nie wyrabiają sobie zdania o sprawach publicznych, a wobec wyborców, dla których to jest najzupełniej obojętnem, co o osobie kandydata dzienniki lub ów dziennik napisze. Przy wyborach włościańskich — zwłaszcza we wschodniej części kraju, nie mają też pierwszorzędnego znaczenia — główną zaś odgrywa rolę możliwość przeprowadzenia wyboru tego lub owego kandydata. O możliwości zaś udania się wyboru absolutnie nikt nie może wcześniej, jak bezpośrednio przed rozpoczęciem prawyborów po gminach sądzić. Nie jeden też, bardzo zresztą pożądany kandydat, został narażony na zawód przez niezgrabność przyjaciół swoich, którzy zbyt pochopnem popieraniem zaszkodzili mu więcej, niżby potrafili mu zaszkodzić jego przeciwnicy.

Świętojurcy bardzo skrupulatnie przestrzegają przy każdym wyborze tej metody, wielokrotnem doświadczeniem wypróbowanej — t. j. że z nazwiskiem kandydata występują dopiero w ostatniej chwili. I my także powinniśmy tak a nie inaczej postępować.

Więc i co się tyczy wyboru w okręgu Podhajeckim nie można poczytywać niczyjej kandydatury za formalnie istniejącą tak długo, dokąd komitet przedwyborczy centralny, na podstawie informacyj ze wszystkich trzech powiatów tego okręgu zebranych, nie uzna jednego z kandydatów za najmożliwszego, i na tej podstawie nie poleci, ażeby na jego osobę cała agitacja została skoncentrowana.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 28. czerwca.

Po wystawach, wyścigach, wiankach, zabawach nakoniec ludowych, z jakich się jedna odbyła na dniu 26. b. m. na korzyść Tow. dobroczynności, nastaje w mieście cisza, przerywana tylko chyba słowy padającemi ze scen ogródkowych i nieogródkowych, równie jak tonami muzyki, z nich także płynącemi.

Rozkoszujemy się tem bardzo dotąd na tych scenach nic nie było; dopiero obiecują nowości, o których wam w swoim czasie donieść nie omieszkam. Dziś pustki; wielki i nie wielki świat z miasta ucieka; rozpoczyna się pora ogórkowa.

Układające się miasto do drzemki zbudził z niej na chwilę, częścią pobyt w. ks. Michała z rewiami, które odbywał z artylerją, częścią zamianowanie Orzewskiego, szefa żandarmów w Królestwie, towarzyszem ministra spraw wewnętrznych t. j. hr. Tołstoja.

Nominacja ta jeśli z jednej strony jest niepocieszająca, to znowu z drugiej jest pocieszającą.

Jej strona niepocieszająca leży w tem, że pan Orzewski będąc przy takim ministrze jak Tołstoj i będąc szefem żandarmów i zwierzchnikiem policji, nieraz potrafi nam srodze dokuczyć. Stać będzie zawsze zresztą niby ów djabeł oskarżyciel przed tronem Bożym, to jest w Petersburgu, aby nas obgadywać.

Strona pocieszająca leży w tem, że zdala Orzewski znajdując się od Warszawy, nie będzie mógł robić swych uwag nad postępowaniem Albedyńskiego, przez którego jednak to i owo z pewnością będzie mu udać zrobić; nie będzie czynił donoszeń o naszem buntowniczem usposobieniu i naszych przez to złych faktów, aby nam niestępstw nie robiono.

W każdym razie, co do Albedyńskiego, to w tem wypadku; bo nakoniec pozbył się Orzewskiego, więc anioła stróża, z Warszawy. Powiadają, że się może pozbędzie w ten sposób i Apuchtina, co daj Boże... ach!...

Czasby był na to, bo zaczyna być z tym człowiekiem coraz ciężej.

Sprawa n. p. ostatnia, o której wam donosiłem, ze studentami, połowicznie się tylko rozwiązała. Rektor, pod naciskiem kolegów Korablewicza i Piaseckiego, oświadczających głośno, że póty nie staną do egzaminów, póki wypędzeni nie zostaną na nowo przyjęci, ustąpił ale tylko co do jednego, t. j. Korablewicza. Tak się rzecz zbyła z drugim, Piaseckim, nie wiadomo?

Młodzież już na wakacje rozpuszczona. Rozporządzenie dotyczące nieprzyjmowania po więcej do jednej klasy uczniów jak po 40 ponowione, a w klasach paralelnych rząd nie wyda.

Dnia zaś onegdaj odbyła się jeszcze w Warszawie jedna uroczystość zdolna zająć cały kraj, to jest otwarcie „Muzeum pszczelniczego na Koszykach", założonego i zorganizowanego przez pana Lewickiego, jednego z najznakomitszych współczesnych pszczelarzy, jak mu to przyznano na marcowej z roku bieżącego wystawie pszczelarskiej w Wiedniu.

Muzeum jest urządzone świetnie w całem znaczeniu tego wyrazu. Pszczelarz tu wszystko znaleźć może, co tylko pszczelnictwa pośrednio lub bezpośrednio dotyczy; wszystkiego się nauczyć; nad wszystkiem czynić *in anima vili* badania, studja i doświadczenia.

Instytucja taka jak Muzeum zdolną będzie, sądzimy, wychować liczny zastęp pszczelarzy, którzy potrafią podnieść do wysokości właściwego rozwoju tę gałąź dodatkową przemysłu rolnego. Obchodzi to kraj cały.

Na zakończenie jeszcze dodać wam muszę co do Orzewskiego, że jest on podobno blizkim krewnym Szuwałowów! Może, wobec znanych dążeń, o których wam swego czasu pisałem, nominacja tego żandarma towarzyszem Tołstoja, nie jest bez znaczenia! Człek to bowiem bardzo zręczny ten Orzewski. Bądź co bądź jednak, jeszcze raz mówię: dobrze, że go od nas wzięli, bo czwórka prawosławna do której należał, została w Warszawie rozbitą!... Jak jeszcze zabiorą Apuchtina, co zrobią Ryżów i Leoncjusz?

O nominacjach biskupów powiadają, że Borowski, którego relegowali z Wołynia, ma zostać biskupem w Płocku; co by znaczyło, że — wobec odmowy ze strony Popiela przyjęcia stolicy arcybiskupiej w Warszawie — w tej ostatniej osiedli się jako metropolita Gintowt; nie byłoby to dobrze ze względu na to, że Gintowt niegdyś był w łaskach podobno u Murawiewa. Chyba, że Gintowta wezmą do Lublina lub Sandomierza, a w Warszawie zostanie Sotkiewicz, coby źle znowu nie było.

Rzym, d. 30. czerwca.

P. Buteniew temi dniami niemal codziennie widuje kardynała Jakobiniego, sekretarza stanu Jego Świątobliwości. Nominacja biskupów polskich, która miała nastąpić 3. lipca, odłożoną jest stanowczo do połowy miesiąca. Jednakowoż mogłaby zajść nowa zwłoka, jak powiadają w Watykanie, gdyż car żąda raptownie nowych ustępstw od Ojca św., a Papież odpowiada, że największe już poczynił i na nowe przystać nie chce. Taka to już natura Moskali, że otrzymawszy trochę, wymagają coraz więcej, i stawiają coraz bezczelniejsze żądania. Wszelka uległość, wszelka skłonność do pojednania i zgody, są uważane przez nich za symptom trwogi przed samodzierżcą, który jak Tyberjusz na Kaprei przeraża jeszcze łatwowiernych sam drżąc przed nihilistami. Gdyby dyplomacja watykańska, zamiast używać miodowych okresów, była się od razu postawiła twardo, dumnie i ostro, nie widzielibyśmy owych dwuletnich rokowań bez rezultatu i owego niegodnego tumanienia ze strony przedstawiciela Moskwy, który by zasługiwał na to, aby go Papież wypędził z Watykanu tak, jak Zbawiciel wygnał kupców z kościoła. Gdyby zaś biskupi polscy nie byli prekonizowani wcale w ciągu lipca, byłoby to dowodem, że ugoda, która w nas tak słuszne obawy wzbudza, podpisaną nie została, a wtedy możnaby już powiedzieć, że podpisaną nie będzie, co zamiast zaszkodzić, pomódz tylko może polskiemu kościołowi. Dni caratu są policzone; oprócz wewnętrznych nieprzyjaciół będzie miał zapewne wielką zewnętrzną wojnę do stoczenia, a Stolica Apostolska nie ma najmniejszej potrzeby zawierania konkordatów z rządem, którego istnienie wisi na włosku.

Od końca lutego ukazują się od czasu do czasu w rzymskim liberalnym dzienniku *la Rassegna* „Listy Watykańskie" pisane z wielkiem umiarkowaniem, zimną krwią i głębokiem uczuciem chrześciańskiem. Listy te coraz większe wzbudzają u publiczności zajęcie i coraz większy robią w mieście hałas. Pisujący je musi widocznie do Watykanu należeć, i być przytem duchownym, a nadto wysoko położonym, albowiem, nie powiadam liberał włoski, ale nawet żaden świecki stronnik doczesnej władzy, najbliżej papieża postawiony, nie mógł by znać tak doskonale całego trybu duchownej administracji, tak być wtajemniczonym w arkana kongregacji rzymskich, składających się z samych księży, i tak wybornie wiedzieć co czyni i mówi każdy kardynał, każdy prałat. Styl zdradza Rzymianina czystej krwi. *Vox populi* przypisuje te listy pewnemu purpuratowi, którego głęboko obrażono i zrażono. Jednak nie widać tam żadnej urazy. Jestto raczej głos szczerze wierzącego człowieka, który niewymownie ubolewa nad tem, że panowanie tak wspaniale rozpoczęte nie wydaje dotychczas pożądanych owoców. Autor nie wdaje się w próżne plotki i niegodne osobistości, nie pisze paszkwilu, zapatruje się na ludzi i wypadki ze stanowiska wyższego, ze stanowiska dobra kościoła, narodu włoskiego i wszystkich europejskich narodów, na których czele chciałby widzieć Najwyższego pasterza. Jeżeli zaś przemawia głośno, bez ogródek, publicznie, to czyni to w przekonaniu, iż słowa wyrzeczone w taki sposób trafią do uszu, w których cicha prywatna rada zagłuszona snać bywa przez inne rady i nie trafia do przekonania. Przeciwnie zaś drogą prasy uwagi autora dostają się do wszystkich. Sam ton pisarza od razu daje do poznania, że to nie płatny publicysta, ale człek wysokie piastujący stanowisko i pisujący w jasno wytkniętym celu, że to nie żaden ksiądz Jacek Loison ani żaden reformator kościoła jak ks. Döllinger, ale że jedynym jego celem jest reforma polityki Watykanu. Wydaje on wojnę, ale jedynie reakcjonistom, którzy zdaniem jego paraliżują Leona XIII., znakomitego papieża, świętego anachoretę, ale trochę bojaźliwego i zrażonego ciągłemi rozczarowaniami, jakich doznaje.

Jeżeli przydłużej wspominam o tych listach, to nietylko dlatego, iż takie w Rzymie mają powodzenie, że dawne numera dziennika *la Rassegna*, w których się mieszczą, podskoczyły do bajecznych cen, dopóki nowe nie nastąpi wydanie, ale dla tego także, iż dwa „Listy Watykańskie" jeden z 1. a drugi z 10. czerwca poświęcone są dwom Polakom, ks. Włodzimierzowi Czackiemu nuncjuszowi w Paryżu i kardynałowi Mieczysławowi Ledóchowskiemu.

Nie będąc Polakiem i nie znając dokładnie naszych stosunków, biograf, jak w ogóle najwyżej nawet położeni Rzymianie, nie wie o wielu ciekawych szczegółach czysto polskiej treści, tyczących się księdza nuncjusza a przyszłego kardynała, o których rodak tylko mógł napisać i które się znajdują w innej zajmującej nader biografii ks. Czackiego, przez dr. A. W. ułożonej przed dziesięcią laty, dotąd nieogłoszonej, a którą piszący niniejszy list dostał uprzejmie w rękopiśmie od zasłużonego historji i nauce autora. Nadto włoski biograf wpada w gruby błąd, przypisując narodowi polskiemu dążności, które są osobistemi dążnościami ks. nuncjusza i co najwięcej szczupłego grona stańczyków, nigdy zaś ogółu polskiego.

I tak n. p. powiada: „Idzie on (ks. Czacki) przytem za wrodzonym instynktem awanturniczym i na wskróś polskim (?), sprawiającym, że jego marzeniem jest właśnie marzenie p. Gambetty: zadać cios Niemcom i Włochom sprzęgając ściśle Francję z Moskwą, a nie jestto tylko marzenie p. Gambetty, lecz tylu a tylu rodaków nuncjusza (?). Jakoż największa nienawiść Polaków zwrócona jest dziś przeciwko Niemcom. Są to bowiem czasy agitacji i szałów panslawistycznych... Polacy okazują jasno, iż zapomnieli o ostatniem powstaniu i o historycznej l i t o ś c i Murawiewa."

Z przeproszeniem biografa, Polacy wiedzą dotąd bardzo dobrze, iż mają jednego prawdziwego śmiertelnego wroga — Moskwę, i byle się jej pozbyć, łatwo się będzie z księciem Bismarkiem porozumieć lub go przeżyć — bo żywot narodów dłuższy niż życie najjenialniejszych ludzi, a książę kanclerz jest jedynym jeniuszem Niemiec.

Wszystko co dostojnik rzymski pisze o roli ks. Czackiego w Paryżu, jest niesłychanie ciekawem i z tutejszej kancelarji zasięgniętem widocznie.

List o kardynale Ledóchowskim jest napisany spokojnie, ale surowo. Biografia ocenia w całkiem niepochlebny sposób podróż do Wersalu, usiłowania by cesarza Wilhelma skłonić do wydania wojny Włochom, i więzienie w Ostrowie. Nie należało jednak mojem zdaniem zaznaczyć pogłoski o zniknięciu kasy delegacji apostolskiej w Bogocie jako o przyczynie odwołania ks. Ledóchowskiego z Nowej Granady, albowiem bezinteresowność naszego rodaka jest znaną, a duchowny polski i stary szlachcic nigdy się udziałem w kradzieży nie splamił. Owszem arcybiskup Le-

---

12

WALKA O BYT.

Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

— Ja, ojcze, zrobić tego nie mogę.

— Ależ to są drobnostki wobec przyszłości życia całego!

— Nie chcę sobie wyżebrywać choćby szczęścia. Powinna mnie przeprosić i wytłumaczyć się.

— Może ma ochotę.

— Nie zdradziła jej żadnym dostrzegalnym znakiem.

— Może straciła do ciebie sympatję?

— Nie okazuje mi jej. Jest grzeczną, uprzejmą i nadto nic więcej.

— Dumna i dla tego podoba mi się. Nie wątpię, że nareszcie nastąpi porozumienie. Zdradzi się czemkolwiek, jestem pewny. Wtedy ty, rozczulony, pokonany — nie jeden lecz dziesięć kroków dasz naprzód. Tak to zwykle się kończą tego rodzaju sprawy. Muszę się sam przypatrzeć tej pięknej męczennicy i nareszcie zobaczyć Czyżów.

— Wyborna nadarza się sposobność. Jutro wielka narada sześciu stowarzyszonych.

— Zkądże dwóch przybyło.

— Wanda i Celina i dla tego narada musi się odbyć w Czyżowie.

— Słusznie; ale widzisz stowarzyszeni i stowarzyszone — jeżeli jedni mają lat trzydzieści, a drugie dwadzieścia — zwykle... No, dajmy temu pokój — na walną radę stawiam się pierwszy.

IX.

Pani Karolina wymówiła się bolem głowy i nie przyszła do salonu. Dość jej było jednego posiedzenia, na którem tyle łez wylała, tyle zniosła upokorzeń. Słuchać nowych zobowiązań do pracy swych dzieci, nie miała, jak mówiła, sił. I nie dziwmy się; wychowała się ona i żyła w przekonaniach, jakoby praca miała upokarzać dobrze urodzonego człowieka.

Za to pan Stefan choć nie stowarzyszony, a z nim i pan Walenty stawili się. Jeden uśmiechnięty szydersko, drugi smutny i zamyślony. Psuto mu ciągle szyki jego wiary i przyzwyczajeń.

Państwo Krówczyńscy zajechali przed pałac nowym kabryoletem. Służba, konie, uprząż, mówiły o pewnym zbytku. Pani Krówczyńska w kostiumie ostatniej mody sprowadzonym z Warszawy, pan Krówczyński w eleganckim tużurku wyglądali sympatycznie i pociągająco. Hipolit zpoważniał, nabrał pewności siebie, odwagi. Ukryte w nim siły wystąpiły na jaw. Widocznie potrzebował zaspokojenia ambicji i uczuć serca, aby być sobą, by spojrzeć szerzej na świat.

Pan Leon z synem przyjechali razem. Pan Stefan, jako dżentlemen, wybiegł na schody witać sąsiada, na którego się gniewał i lat dwa nie widział. Przywitali się serdecznie i wesoło, jakby się wczoraj rozstali.

W salonie bawiły gości Wanda i Celina. Wejście pana Leona zmięszało nieco Wandę, za to Celina przywitała go rozjaśnioną twarzą i uśmiechem. Marylka, jak zwykle, traktowała wszystkich protekcjonalną minką mrużąc oczy. Widząc to pan Stefan szepnął do Adama:

— Co uchodziło pannie Czyżowskiej to staje się śmiesznem u pani Krówczyńskiej.

— Na każdem stanowisku można być arystokratą lub demokratą — odparł cicho Adam.

— I stanowisko stawia nas w swych prawach, lub czyni śmiesznymi. Ty naprzykład jako demokrata?...

Nie było czasu na dyskusję. Stanisław skończył rozmowę przywitalną z Marylką, pan Leon z Wandą.

— A więc możemy zacząć, — odezwała się głośno Celina. Stanisław na znak zgody pochylił głowę. Pani Krówczyńska wysunęła się cicho ze salonu, aby odwiedzić matkę. Nudziły ją dysputy gospodarskie.

Zrobiło się cicho. Pan Stefan i pan Walenty umieścili się na boku, jako zorganizowana opozycja.

— Już czas abyśmy wyszli z biernego a raczej odpornego stanowiska, na jakie nas siła wypadków i ciężkie przejścia społeczne wepchnęły — mówił Stanisław. Dotąd ten tylko był zwycięzcą kto wytrwać umiał, kto się obronić potrafił burzom cisnącym się ze wszystkich stron na głowy biednych posiadaczy ziemskich. Dotąd nie było mowy i być nie mogło o inicjatywie, o postępie, melioracjach, gdyż musieliśmy walczyć o posiadanie, o utrzymanie się na odziedziczonych stanowiskach. Dziś się dużo zmieniło, stosunki ekonomiczne zaczynają się ustalać i wyrabiać, dziś możemy obliczać nasze siły, mamy zabezpieczone jutro i wolno nam myśleć o przyszłości. Ci co zostali, oparli się i wytrwali — mają więc siły i prawo iść dalej, a do tego potrzeba zszeregować się — wytknąć sobie drogę pochodu i systematycznie zmierzać do celu.

— Brawo, brawo — przerwał pan Stefan; wtórowali mu p. Walenty z Hipolitem.

Nieoznaczone ściśle frazesy, wypowiedziane głośno i stanowczo, chwyciły za serce starszych — i zdaje się były im poświęcone.

Dziewczynki a z niemi pan Leon oczekiwały na rzecz.

— Główną wadą naszych stosunków ekonomicznych — mówił dalej Stanisław — jest ogólna bieda. Brak wszelkiego rodzaju kapitału czuć się daje dotkliwie — my jednak wobec tego faktu stoimy z założonemi rękami, mając wszelkie dane do wydobycia się z niemocy.

— Prawda — przerwał pan Walenty — upadamy z dniem każdym.

— A jednak podźwignąć się możemy, gdybyśmy tylko chcieli, a przedewszystkiem gdybyśmy umieli.

— Do rzeczy — przerwał pan Leon zniecierpliwiony omawianiami syna.

— Jako jeden z głównych sposobów podźwignięcia, proponuję „solidarność gospodarską."

— Prosimy o jasne postawienie kwestji, — dały się słyszeć głosy ze strony opozycji.

— Ależ pozwólmy panu Stanisławowi rzecz całą wyjaśnić — odezwała się zarumieniona Celinka.

Stanisław podziękował uśmiechem dziewczynce i mówił dalej.

— Proponuję współkę gospodarską, złożoną na początek z Czyżowa, Dobiesławic i Górki.

Zgromadzeni spojrzeli po sobie.

— Kalinowa i Klonów, mam nadzieję, że również przystąpią — przynajmniej będziemy się o to starać. Każda z wymienionych miejscowości ma pewne bogactwa, których brak drugiej, możemy się więc kompensować.

IX.

Hipolit, u którego było prawie wzorowe gospodarstwo, posmutniał myśląc, że będą od niego żądać na rzecz Czyżowa ofiar, a tu przy potrzebach pani i jej wydatkach Górka ledwo wystarczała. Zdaje się Stanisław zrozumiał smutek Hipolita, bo pospieszył dodać.

— Przedewszystkiem żadnych ofiar jedni dla drugich. Spółka nasza jest czysto spółką rolniczo-przemysłową — i jeżeliby który z jej członków przekonał się, że nie ma odpowiednich korzyści, w tej chwili cofnąć się może.

Twarze Hipolita i panien rozjaśniły się, pan Stefan nieco zmarszczył brwi.

— Naprzykład — mówił dalej zapalając się Stanisław — Dobiesławice i Górka mają dostateczną ilość inwentarza roboczego — nie ma go Czyżów. A więc gdy Dobiesławice i Górka skończą połowę swych siewów — całą swą forsą przychodzą w pomoc Czyżowowi, aż dopóki Czyżów połowy siewów nie skończy. Po skończonych u nas siewach również pomódz ukończyć siewy w Czyżowie będzie naszym obowiązkiem. Toż samo dziać się powinno przy robotach wiosennych. Czyżów zaś będzie nam za to płacił sianem — którego łąki musimy przygotować do znawodnienia własnym kapitałem, odbierając sobie procent z kapitału sianem.

(D. c. n.)

dóchowski przebaczył po powrocie swoim z Ameryki nieboszczykowi monsignorowi Sentemu, któremu powierzył był wyjeżdżając cały swój osobisty majątek. Mgr. Senti użył zaś tych pieniędzy w jego nieobecności i stracił je. Gdy ks. Ledóchowski wrócił i upomniał się o własność, Włoch padł mu do nóg i błagał w imię Chrystusa, by mu przebaczył. Rodak nasz zamiast go pociągnąć przed sąd, odpowiedział mu spokojnie: Idź w pokoju. Potwarczą i nieprawdopodobną a przeto i niezasługującą na powtórzenie, była także pogłoska o mniemanym tajemniczym udziale arcybiskupa poznańskiego w raptownej śmierci kardynała Franchiego, sekretarza stanu. Biograf dodaje, że Leon XIII. od tego czasu boi się kardynała Ledóchowskiego i dlatego, pomimo głębokiego wstrętu do niego, cierpi go w Watykanie. Ja mniemam, że cierpliwość Ojca św. wypływa raczej z wielkiej jego dobroci i wygórowanej delikatności, a nie z żadnych strachów przed trucizną. Wszystkim mieszkańcom Rzymu znane są owe dziwaczne wieści o truciznie, zawieszonej jak miecz Damoklesa nad głową najczcigodniejszego Następcy św. Piotra. Wiele jest jednak w tem przesady i niedorzecznego bzdurstwa. W każdym razie nie Polacy, lecz Włosi od czasów królowej Bony i Cezara Borgia posądzeni bywali o używanie podobnej broni.

Jakkolwiekbądź, smutna rzecz a zarazem nauczająca, że dwaj dostojnicy narodowości polskiej, nie postępując szczerze polskiemi drogami, doczekali się podobnych biografij w Rzymie i od Rzymian, nie z liberalnego ale z własnego obozu, i jeśli nie z Watykanu, to z bardzo blizkiej zakrystji.

Izba i senat kończą w tych dniach swe posiedzenia. P. Depretis bardzo się energicznie znalazł w Izbie, odrzucając bezwarunkowo wniosek posłów republikańskich Bovia i Cavallottego, by kampanię Mentany ogłosić za narodową. Oświadczył bez ogródek, że prawo wydawania wojny należało do króla a nie do Garibaldego, i że podobna uchwała byłaby pogwałceniem statutu państwa.

Proces o zdradę stanu.

(Szesnasty dzień rozprawy.)

(Dokończenie.)

3. lipca.

Swiadek Michał Biłous właściciel realności i drukarni, tudzież redaktor *Rady ruskiej* w Kołomyi, karany dwukrotnie za przestępstwa prasowe, zaprzysiężony opowiada: Trembickiego znam, ponieważ drukował u mnie *Przyjaciela dzieci* — nie wspominał nic przedemną ani o Mir. Dobrzańskim, ani o swej podróży do Stanisławowa do Lwowa.

Swiadek zeznaje, że zna ks. Naumowicza ztąd, iż *Nauka* drukowała się dawniej w Kołomyi, a ostatniej zimy znowu chciano ją ze Lwowa do Kołomyi przenieść.

Po mniej ważnych zeznaniach co do fuzji, opowiada świadek, że nie posełał do Moskwy swego pisma, tylko Trembicki wziął sobie komplet, mówiąc, że mu na coś potrzeba, i posłał do Lwowa, dla wysłania do Moskwy. Debitu nie otrzymał jednak.

Na pytania p. prokuratora zeznaje świadek, że u niego drukował się „Katechizm istoryczeskij". Ks. Naumowicz przysełał manuskrypt partjami do drukarni pocztą. Korektę prowadził niejaki Humenny. Na pytanie dr. Dulęby odpowiada, że Trembickiego uważał za patrjotę, ponieważ napisał z powodu jakiejś uroczystości dworskiej kawałek dramatyczny, i wydał historję państwa austrjackiego z portretem monarchy. W domu i w kółku znajomych mówił po polsku.

Dr. Iskrzycki pyta świadka, czy nie szukano u niego za broszurami socjalistycznemi. Tak jest, odpowiada świadek, a na pytanie czy nie mówił z Trembickim o panslawizmie, odpowiada redaktor *Rady ruskiej* z głęboką naiwnością, że nawet nie wie, co to jest panslawizm.

Ks. Naum. przy zeznaniach tego świadka, dopiero przypomniał sobie, że „właściwie ów Humenny, który uczył dzieci ks. Naum. w Skałacie, napisał cały *Istoryczeskij katechizm*. Ja napisałem tylko dwa arkusze wstępu, potem zachorowałem na oczy, i jakoś Humenny dokończył dzieła. On jest właściwie jego twórcą. Przyznam się, żem nawet nie czytał całej tej książki, i niewiem co ona zawiera..."

Prok. Długo bawił Humenny u księdza proboszcza? Naum. Kilka miesięcy.

Prok. Może ksiądz dyktowałeś mu także z powodu bolu oczu. Naum. Tak — trochę dyktowałem ale i tego wnet zaniechałem.

Następny świadek Iwan Jawdyk, urzędnik asekuracji i czasowy redaktor *Prołomu* i *Wicza*, zaprzysiężony zeznaje, że Adolfa Dobrzańskiego poznał w ruskiem kasynie i był u niego kilka razy w domu, gdzie zawsze miał szczęście zastać liczniejsze grono ludzi przypadkowo zebrane. Bywali Markow, Andykowski, Sokołow, Sawicki prof. i inni. Mirosława Dobrzańskiego zna ze szkół w Przemyślu — przypadkowo słyszałem, że przejeżdżał przez Galicję w sprawie śledzenia nihilistów.

Sokołowa poznał świadek w wiedeńskiej kawiarni i był raz u niego „na kwaterze" (w domu); Palmowa u Dobrzańskiego, a także jakiegoś trzeciego z Petersburga.

Sędzia p. Litwinowicz. Czy nie był to niejaki Starecki? Sw. Nie przypominam sobie nazwiska.

Sędzia p. Litw. Bo w liście Mirosława D. jest o nim właśnie wzmianka, „że się przyczepił do Iw. Iwanowicza Sokołowa."

Swiadek jakkolwiek prowadzi teraz redakcję *Prołomu* i *Wicza*, tak mało dba o rzeczy takie jak np. prenumeratorowie, że nie może powiedzieć przed sądem ilu ich jest, i ile się pisma drukuje. Zostaje uwolniony.

Na poprzedni wniosek p. prokuratora uchwalił trybunał odczytać zeznania świadka Francisciego.

Dr. Łub. zastrzega wniesienie zażalenia nieważności. Dr. Iskr. ponawia wniosek przesłuchania świadka osobiście. Dr. Dulęba wnosi odroczenie odczytania zeznań, aż do uchwały nad tym wnioskiem.

Przew. oznajmia, że uchwała już zapadła, a zatem odczytane będą zeznania Miłosława de St. Gier Francisciego, rodem z Debreczyna na Węgrzech, rel. ewang. Tenże w protokole swoim podaje, że jego ojciec był radcą namiestnictwa tam gdzie Adolf Dobrzański był radcą nadwornym, i ztąd znał rodzinę Dobrzańskich oddawna. Z Mirosławem D. chodził do szkół w Przemyślu. Był mocno zdziwiony, gdy widząc go w Wiedniu roku zeszłego, dowiedział się, że jest urzędnikiem ministerstwa spraw wewnętrznych w Petersburgu, śledzi nihilistów i daje podobne zlecenia. Mówił, że ta sprawa mocno go obchodzi, i radby wiedzieć coś o nihilistach w Wiedniu, dla tego prosił i mnie, abym mu nieco doniósł listownie. Przyrzekłem donieść, gdy się stanie coś ważniejszego. Rzeczywiście posłałem dwa listy i jakiś wycinek z niemieckiego dziennika. Przez moje ręce przeszły też dwie korespondencje z Kołomyi (od Trembickiego) i jedna z Czerteża do Mirosława Dobrzańskiego w Petersburgu. O panslawizmie z Dobrzańskim nie mówiłem, i wreszcie zauważam, że nie będąc członkiem „Siczy" niewiem nic o socjalistach i nihilistach.

Po odczytaniu tych zeznań wystąpiła obrona z całym szeregiem wniosków.

Dr. Iskrzycki ponawia wniosek uczyniony z początku rozprawy o zbadanie w drodze urzędowej charakteru służbowego Mirosława D., tudzież o zbadanie jaki stopień oznacza nazwa „koleżski asesor," i co właściwie znaczy „nahradnaja" (nagroda). Dalej czyni tenże obrońca wniosek o przesłuchanie świadków odwodowych, ks. Klemensa Sarnickiego i ks. Jana Borusiewicza, których zawezwania Izba radna odmówiła, tudzież ks. Kraśnickiego i Zahajskiego, członków zakonu Bazylianów we Lwowie, także Amalii Jocher, byłej gospodyni i kucharki księdza Kossaka, bawiącej obecnie w Żółkwi. Stawia też wniosek o zawezwanie księdza Petruszewicza.

W celu zbadania charakteru emisarjuszów, Palmowa i Sokołowa, radzi obrońca przesłuchać protokolarnie profesorów peszteńskiego uniwersytetu Józefa Budenza i Asbotha, którzy z tymi emisarjuszami weszli w styczność w Peszcie, prosi też o odczytanie artykułu słowiańskiego pisemka *Narodne Noviny* z d. 20. maja p. tyt. „Blamaža", odnoszącego się do tych dwóch emisarjuszów.

Dr. Dulęba wnosi o zawezwanie Henryka Rewakowicza współredaktora *Dziennika Polskiego* i Wł. Barwińskiego redaktora *Diła* dla stwierdzenia, że do redakcyj nadchodzą najrozmaitsze pisma, artykuły i broszury; dalej o przesłuchanie p. Eugeniusza Żelechowskiego, który według aktu oskarżenia miał się wyrazić o ks. Ogonowskim, że jest panslawistą, a w liście do obrońcy pisanym, odwołuje tę opinię; tudzież o przesłuchanie dr. Ignacego Kamińskiego burmistrza m. Stanisławowa i Bolesława Baranowskiego inspektora szkół ludowych, dla dania opinii o ks. Ogonowskim.

Dr. Iskrzycki ponownie zabiera głos i domaga się urzędowego zbadania istoty komitetów słowiańskich w Moskwie. Obrońca wyprowadza znowu na arenę miasto Sanok, które wypada mu reprezentować (?). Chodzi mu o zbadanie, ażali prawdą jest powołana przez Włodz. Naumowicza w liście do Mirosława Dobrzańskiego korespondencja z Sanoka, w *Nowej Pressie* umieszczona, jakoby w Sanoku na 12 radnych wybrano 9 Rusinów a 3 Polaków. Obrońca za każdą cenę chce skonstatować, iż był to tylko figiel *Nowej Pressy*, i w tym celu powołuje przed trybunał w sprawie o zbrodnię stanu trzech obywateli m. Sanoka, pp. Ładyżyńskiego Cyryla, ks kanonika obr. łac. Czaszyńskiego i sekretarza Rady powiatowej Franciszka Bema na świadectwo, że w Sanoku nie ma t. zw. kwestji ruskiej.

Dr. Łubiński domaga się skonstatowania w drodze urzędowej, że roboty socjalistów w Galicji rozpoczęły się w Krakowie, we Lwowie, w Stanisławowie i w Kołomyi, a tych miast dotknął M. Dobrzański w swej podróży, co wskazuje na to, że podsądni muszą się prawdziwie tłumaczyć. Zarazem prosi obrońca, aby z zeznań protokolarnych p. Kułaczkowskiego skonstatowano, iż o M. Dobrzańskim wyraził się, iż jest „flatterhaft," i ztąd wnioskuje, że takiego człowieka nie mógł rząd moskiewski wysełać z misją polityczną, mającą na celu oderwanie od Austrji aż trzech prowincyj.

Prokurator zgodził się tylko na zawezwanie świadków ks. Borusiewicza i Sarnickiego, a także ewentualnie na zawezwanie p. Eugeniusza Żelechowskiego. W sprawie zbadania istoty komitetów słowiańskich odseła prokurator obrońcę dr. Iskrzyckiego do złożonych na stół trybunału statutów komitetu petersburgskiego, nabytych w drodze księgarskiej.

Reszcie wniosków sprzeciwia się p. prokurator, gdyż zdążają tylko do przewleczenia rozprawy.

Dr. Iskrz. wśród powszechnej wesołości odstępuje od swego wniosku w sprawie zbadania kwestji ruskiej w Sanoku — a dr. Łubiński od wniosku badania urzędowego, ażali w czterech miastach, gdzie Mirosław Dobrzański szukał ajentów, istotnie rozpoczynały się roboty socjalistyczne. Uchwała trybunału co do wszystkich wniosków została odroczoną na później i na tem zakończono posiedzenie.

* * *

(Szesnasty dzień rozprawy.)

4. lipca.

W dalszym ciągu przesłuchania świadków staje przed sądem Włodzimierz Kurbas, lat 25, gr. kat., słuchacz filozofii — niezaprzysiężony za zgodą stron. Zeznaje, że jest prezesem Towarzystwa „Akademiczeskij Kružok." Iwana Sokołowa poznałem u Markowa, kiedy byłem w redakcji *Prołomu* w sprawie wydawnictwa H. Anonima. Mówiłem z nim kilka minut. Słyszałem, że pracował w bibliotekach, i miał studjować podatkowość w Austrji. Teraz dowiaduję się dopiero, że miał studjować historję i literaturę słowiańską.

Józef Grabiński, prawnik IV. roku, powołany na też same okoliczności, nie stawił się z powodu wyjazdu. Za zgodą stron odczytano jego zeznania, bez znaczenia. Swiadek ten poznał Sokołowa w nocnej kawiarni Danka.

Swiadek ks. Jan Litwinowicz, gr. k. profesor religii w gimnazjum stanisławowskiem, zaprzysiężony podaje, że Apollona Nyczaja zna od lat dziesięciu.

W jesieni r. z. pewnego dnia zrana idąc do cerkwi, przechodziłem dla skrócenia drogi przez sklep w kamienicy bractwa św. Mikołaja. Właśnie wówczas wstąpił do sklepu jakiś jegomość w podróżnem ubraniu, a równocześnie zjawił się tam i Nyczaj. Wróciwszy z cerkwi, pytałem Nyczaja kto był ów nieznajomy. Nyczaj odrzekł, że to ma być Mirosław Dobrzański, syn Adolfa, że prosił go o doniesienia o nihilistach, że Nyczaj nie przyrzekł jednak, bo to się nie zgadza z jego charakterem.

Nie słyszałem więcej nic o tem, aż później zobaczyłem w gazecie *Hospodar i Promyszlennyk* ogłoszenie przedpłaty do Moskwy; zapytałem Nyczaja co to znaczy. Odrzekł, że ze Lwowa dostał wiadomość, iż gazeta jego otrzymała debit do Moskwy. Zdziwiła mnie tylko niska cena 2 ruble 50 kop., podczas gdy przedpłata w kraju kosztowała 3 złr.

Czy Nyczaj pisywał korespondencje do Petersburga, świadek nie wie. O działalności oskarzonego Nyczaja w bursie i bractwie kościelnem św. Mikołaja, wyraża się świadek bardzo pochlebnie. Prostuje, że Nyczaj nie jest prezesem tego bractwa, tylko ma za swoje trudy 200 złr. i pomieszkanie darmo. — W politykę Nyczaj nigdy się nie bawił, twierdząc, że „polityką naszą powinien być dobrobyt ludu" — i w tym kierunku też pracował wydawnictwem swego pisma. Rozdawał wprawdzie nasiona między lud, ale tylko w celach gospodarczych, a nie w celach agitacyj politycznych.

Lojalności Nyczaja wystawia świadek chlubne świadectwo, z tego powodu, że śpiewał i grał na przedstawieniach amatorskich podczas uroczystości dworskich. Suplenturę utracił dla tego, że nie złożył przepisanego egzaminu.

Na pytanie dr. Dulęby zeznaje świadek, że zna ks. Ogonowskiego ze Stanisławowa, i o ile wie on nie zajmował się polityką. Stosunku między ks. Ogonowskim a Eugeniuszem Żelechowskim świadek nie zna dokładnie, wie tylko, że prowadzili ze sobą polemikę na polu religijnem i literackiem.

Swiadek zapytywany następnie przez ks. Ogonowskiego, którego znał ze Stanisławowa, wyraża się o nim jako o lojalnym obywatelu. Przyznaje, że burmistrz Kamiński wyrabiał mu jakąś prezentę w dobrach hr. Dzieduszyckiego, a ks. Isakowicz, obecny arcybiskup ormiański, był także bardzo przychylnie dla niego usposobiony. W sprawie zatargów z p. Żelechowskim wyjaśnia ks. Ogonowski, że wystąpił przeciw Szewczence, którego zresztą wysoko stawia jako poetę, z powodu poematu „Marja", zawierającego bluźnierstwa przeciw Matce Boskiej itp.

Obwiniony składa na stół trybunału rocznik „Syonu ruskiego", w którym właśnie znajduje się jego rozprawa w tym przedmiocie.

Następny świadek ks. Aleksander Stefanowicz, lat 34, gr. kat., katecheta seminarjum nauczycielskiego we Lwowie i redaktor cerkiewnego pisma *Syon ruski* zaprzysiężony zeznaje:

Przed dwoma laty zamieściłem w *Syonie ruskim* artykuł na podstawie artykułu *Mosk. Wied.*, gdzie donosił autor, iż Płoszczański pobiera subwencje z Moskwy, od komitetu kijowskiego mianowicie, który na etacie swoim pomieścił stale kwotę 250 rubli dla redakcji *Słowa*. Z treści artykułu *Mosk. Wied.* i z tonu, widoczna, że musiał go pisać ktoś z tutaj osiadłych — podejrzywano o to samego redaktora *Słowa*, ale dowodów na to nie było i nie ma. Artykuł ten wzywał ostatecznie do ofiarności na rzecz dzienników galicyjskich jak *Słowo* i podobnych, a nosi napis: „Gazeta męczenniczka", pod czem się *Słowo* rozumie.

Przew. przedstawia świadkowi, że na str. 129 *Syonu* nr. 4 z r. 1880 powiedziano: „*Słowo* prowadzi propagandę moskiewską". Swiadek właśnie był autorem tego artykułu polemicznego przeciw *Słowu* i cofa to twierdzenie, zauważając, że pisał wspomniany artykuł w chwili ogólnego rozgorączkowania, i miał na myśli tylko tendencje literackie *Słowa*, a nie polityczne. — Podobnież tłumaczy świadek liczne inne ustępy wspomnianego artykułu, wszędzie uderzające wprost na polityczne grawitacje *Słowa* ku Moskwie, na propagandę moskiewską prowadzoną przez *Słowo* i t. d. Odczytano wzmiankowany artykuł *Syonu* (Jutro podamy ten artykuł w dosłownem brzmieniu p. r.) Przytoczony w nim artykuł przedrukowany z *Mosk. Wied.* p. t. „*Gazeta męczenniczka*" opiewa historję *Słowa*, jego nieszczęścia i prześladowania przez kurendy metropolitów „za miłość ku Moskwie". Jest tam wzmianka, że „wydawnictwo *Słowa* kosztuje 16.000 złr., dochód przynosi 7000 złr., niedobór pokrywa redaktor częścią z własnej kieszeni, częścią subsydjami z Moskwy (ministerstwo oświaty płaci rocznie na *Słowo* 500 rubli). Potrzeba, aby z Moskwy otrzymało *Słowo* znaczniejsze zapomogi." Swiadek przytacza, że właśnie w czasie pojawienia się tego artykułu w *Mosk. Wied.*, mówiono, iż Płoszczański był w Moskwie, i to dało powód do podejrzywania go o autorstwo tego artykułu.

Na zapytanie dr. Iskrzyckiego zeznaje świadek, że powodem, dla którego wystąpił w *Syonie* przeciw *Słowu*, było to, że *Słowo* napadło na partję narodową ruską. Chodziło także o obronę metropolity przed napaściami *Słowa*. Co zamieszczono w *Syonie* o Płoszczańskim, było „głośnym sekretem."

Markow przy tej sposobności zapytuje świadka: Mieszkałeś pan w jednej kamienicy ze mną, może także wiedziałeś o głośnym sekrecie, że ja pobierałem subwencję z Moskwy?

Swiadek nic o tem powiedzieć nie może.

Przew. upomina Markowa, mówiącego z z przycinkiem o prokuratorji, aby w sposób przyzwoity stawiał pytania a nie pozwalał sobie wycieczek i złośliwych aluzyj.

Oskarzony Płoszczański, z powodu zeznań ks. Stefanowicza, wywodzi nanowo całą swoją obronę, wypowiedzianą już w odpowiedzi na akt oskarzenia, że nie on pisał wspomniany artykuł *Mosk. Wiedomosti*, bo musiałby być chyba kompletnie bez rozumu, aby chwalił się subwencjami; że subwencja 250 rubli z Kijowa była właściwie zapłatą za posłane książki i t. d. Oskarzony przypomina, że nie występował przeciw unii, bo właśnie, jak się przekonał obecnie z ostatniego rocznika *Słowa*, zamieścił tamże korespondencję ze Zbaraża, w której wychwalano bardzo ks. Kosteckiego, tego Rzymianina (Wesołość.)

Dr. Dulęba głośno szepce oskarzonemu, aby schował te wszystkie wywody na później, bo się jeszcze zdadzą, w skutek czego p. Płoszczański siada nareszcie.

Pani Ludwika Płoszczańska rodem z Suczawy, lat 32, rel. gr. kat., żona uwięzionego redaktora *Słowa*, korzystając z dobrodziejstwa prawa zrzeka się świadczenia.

Następnie przywołany został świadek Grzegorz Baranowski, rodem z Krechowa, lat 25, rel. gr. kat., obecnie w obowiązku lokaja u p. Adolfa Dobrzańskiego.

Swiadek ten zaprzysiężony zeznaje, że w służbie u p. Dobrz. pozostaje od 21. listopada r. z., listy przychodziły bardzo często, nawet po kilka na dzień, do p. Olgi Hrabar z Petersburga i Mezö Laborcz, rzadziej do p. Adolfa Dobrzańskiego. Pani Olga Hrabar zamykała się czasem w salonie, czytając te listy, a potem zamykała je do biurka. Listy, które odnosił świadek na pocztę, były najczęściej rekomendowane, czasem je sama pani nosiła — były jednak listy i nie rekomendowane.

U p. Dobrzańskiego większych wieczorków lub schadzek nie było, prócz raz na św. Mikołaj zebrało się coś 10 osób i już o 11. godz. się rozeszli. Ks. Naumowicz był u p. Dobrzańskiego coś 2 razy a Markow częściej przychodził.

Na zapytanie obrońcy, dr. Iskrzyckiego odpowiada świadek, że pani dla czytania listów na klucz się nie zamykała — dla niego jako dla lokaja wystarczyło zamknięcie się na klamkę, wiedział bowiem, że już temi drzwiami wchodzić nie można. Gdy miał jaką czynność w tym pokoju, wchodził drzwiami od pana wiodącemi.

Na pytanie obrońcy dr. Łubińskiego odpowiada świadek, że żadnych sekretnych dyskursów u państwa nie słyszał, zresztą i nie rozumiał, bo aczkolwiek sam Rusin, języka, w jakim państwo rozmawiali, nie zna.

Następny świadek Sawa Duda, lat 27, gr. kat. obrz., stanu wolnego, ekspedytor i administrator *Słowa*, który to urząd sprawuje od początku kwietnia 1881.

Na pytanie p. przewodniczącego podaje ten świadek, że co do liczby abonentów *Słowa* stosunek od r. 1881 się nie zmienił — będzie ich około 800 (do protokołu podał 750) a w tej liczbie 103 abonentów z Moskwy. Prenumerata całoroczna w Galicji wynosi 14 złr., w Moskwie 14 rsr.; czy pan redaktor posyła komu swój dziennik bezpłatnie, świadek nie wie, posyła się tylko w zamian za inne gazety. Kosztów wydawnictwa dokładnie podać nie umie, gdyż rachunek z fabryką papieru nie zamknięty, koszta druku jednego numeru wynoszą 30 złr., a jeśli się drukuje $1^1/_2$ arkusza, 45 złr. Korespondencje nadchodziły bezpłatnie, chyba p. redaktor tam komuś zrobił jakąś gratyskę. Współpracownik Klimertowicz pobiera 70 złr. miesięcznie, świadek zaś dostaje 25 złr. za ekspedycję, a 20% od dochodu inseratowego za administrację. Inseraty przynosić mogą *Słowu* przeciętnie miesięcznie 150 złr., a czysty dochód z całego wydawnictwa oblicza świadek na 1200 do 1500 złr. rocznie, a mniej może, jeżeli się wliczy mieszkanie na redakcję i administrację.

Prenumeratorowie w trzech częściach nadsełają prenumeratę z góry, inni płacą półrocznie z dołu, — o tę zwłokę proszą prenumeratorowie sami. Czy Płoszczański pobierał subwencje od kogo — świadek nie wie. Do Moskwy Płoszczański jeździł, aby otrzymać napowrót debit, utracony skutkiem wydrukowania artykułu o księżach chełmskich, którym to artykułem starszyzna moskiewskiego duchowieństwa była mocno zgorszoną. — Jeździł przeprosić.

Markow wystąpił z redakcji z powodu, że założywszy sobie *Prołom*, już nie „wsctoczno" pilnował redakcji, wskutek czego *Słowo* się spóźniało. Potem Markow będąc bardzo żywego temperamentu posprzeczał się z Płoszczańskim. Adolf Dobrzański przychodził często, dwa, trzy razy na tydzień, do redakcji, później wstępował tylko do ekspedycji po *Słowo* i nie chodził nawet do Płoszczańskiego — świadek o rozmowach politycznej natury nic nie słyszał.

Mirosława Dobrzańskiego przedstawił świadkowi Płoszczański w jesieni roku zeszłego w redakcji. Rozmowa trwała najwięcej 5 minut, politycznej rozmowy świadek nie słyszał, tylko o stosunkach familijnych Płoszczańskiego była mowa. Mirosław Dobrzański zrobił na świadku takie wrażenie, jakby był chory na umyśle. Płoszczański prostuje, że świadek wyrazić się chce „roztrzepaniec."

Na wezwanie prokuratora oblicza świadek koszta wydawnictwa *Słowa* raz jeszcze i podaje, że druk jednego numeru kosztuje 30 a względnie 45 złr., na stęple płaci się za numer 7 złr. 50 ct., na marki pocztowe 7 zł., za papier rachunek nie zrobiony; 50 numerów wysyła się w zamian.

Następuje przerwa na pół godziny.

* * *

Szanowna Redakcjo!

Proszę uprzejmie o umieszczenie następującego sprostowania.

W sprawozdaniu z procesu o zdradę stanu obecnie się toczącego, umieszczono ustęp tej treści, jakobym ja, będąc w dniu dzisiejszym jako świadek słuchany, zeznał, iż panu Adolfowi Dobrzańskiemu powiedziałem, „że podawałem się kilkanaście razy do Moskwy bez skutku na posadę lekarza".

Ustęp ten jest zupełnie mylnie podany, albowiem przed ową rozmową z panem Adolfem Dobrzańskim nie podawałem się ani razu do Moskwy na posadę lekarza, przeto mówić mu tego nie mogłem, a tem samem i dzisiaj przy rozprawie słów tych nie wypowiedziałem.

Powiedziałem tylko, że podawałem się kilkakrotnie do tutejszego c. k. Namiestnictwa o posadę lekarza powiatowego, lecz bez skutku, co właśnie było powodem powzięcia myśli przesiedlenia się za granicę,

Lwów dnia 3. lipca 1882.

Z szacunkiem

Dr. Kornel Mironowicz.

Wystawa przemyska.

Przemyśl, 2. lipca.

W miarę zbliżania się terminu wystawy zwiększa się ruchliwość komitetu, mającego nawał roboty do wykonania. Na placu wystawy roi się od robotników, gdyż za miesiąc budynki mają być wykończone i oddane komitetowi ze strony przedsiębiorcy.

Obecnie można już mieć dobre wyobrażenie jak będzie wystawa wyglądać pod względem formy zewnętrznej i sytuacji budynków, a rzec można, że całość dziś już czyni bardzo dobre wrażenie. Czyniłaby ona jeszcze lepsze, gdyby miejsce nie było tak ograniczone, skutkiem czego budynek główny zamiast wzdłuż, trzeba było przez przybudowania z tyłu powiększyć.

Pod tym względem trudno jednak zrobić jaki zarzut komitetowi wystawy, winne tu jest położenie naszego miasta, leżącego wśród pagórków i nieposiadającego odpowiedniej równiny, chyba już po za obrębem rogatek. Gdybyśmy tu posiadali taki ogród Jabłonowskich, jak Lwów, kto wie czyby efekt ogólny wywołany naszą wystawą nie był potężniejszym niż ostatniej wystawy krajowej we Lwowie.

Proszę nie myśleć, iż to jest blagą, albo pyszałkostwem prowincjonalnem. Tak jest w samej istocie i tak musiało nastąpić w naturalnym porządku rzeczy. Od wystawy lwowskiej minęło kilka lat, a w tym okresie czasu nasi rolnicy i przemysłowcy idąc z postępem ogólnym, pojęli doniosłość wystaw i o tyle spieszą obecnie z ich obesłaniem, o ile przedtem stronili od wszelkiej wystawy. Nie wątpię bynajmniej, iż gdyby obecnie urządzano w stolicy wystawę krajową, przeszłaby ona rozmiarami swemi przynajmniej w trójnasób ostatnią wystawę.

Komitet wystawy liczył się z tym czynnikiem, układając pierwotny plan i preliminarz dochodów i wydatków, a jednak pomimo, jak sądzono, zbytniego optymizmu autorów projektu, przeliczył się o tyle, że dotychczas osiągnięte rezultaty dochodów przewyższyły skutkiem nadspodziewanie licznego udziału i najśmielsze przypuszczenia.

Dość powiedzieć, że ilość wystawców przeszła poważną liczbę 600, podczas gdy liczono najwięcej na 300—400. Bydła, na które wystawa nasza będzie krajową, zgłoszono znacznie więcej, niż było go we Lwowie, nie mówiąc już o innych wystawach urządzanych po miastach prowincjonalnych. Jest to pocieszającym objawem, gdyż widać, że rolnicy nasi pojmują ważność podniesienia chowu bydła w kraju, zwłaszcza wobec zamknięcia granicy.

Przemysł domowy, którym ku pociesze wszystkich poważnie myślących, zajmuje się obecnie kraj przez swe reprezentacje, będzie bardzo silnie zastąpionym na naszej wystawie.

Niepodobnem jest przechodzić szczegółowo wszystkich działów wystawy, których jest 25, będzie to rzeczą sprawozdań późniejszych i szczegółowych, podniosę więc tylko jeszcze, iż na naszej wystawie umieszczoną będzie zbiorowa wystawa tkacka miast Biały-Bielska i takaż wystawa nafciarska. Tej ostatniej nie widziano dotąd nigdzie, gdyż nawet ongi wystawa miasta Drohobycza we Lwowie nie była kompletną. Od owego czasu w produkcji nafciarskiej w kraju jest wielki postęp, nie tylko co do zwiększenia się produkcji surowca, lecz i co do ilości i doskonałości przetworów tego. Już samo nawet odkrycie nowych źródeł nafty w jasielskiem i kołomyjskiem, stwarzając konkurencję monopolowi Drohobycza i Borysławia, wpłynęło korzystnie na postęp w fabrykacji czyszczonej nafty.

Obecnie najważniejszem zajęciem komitetu jest ułożenie dokładnego katalogu wystawców i nadesłanych okazów, którego dokładność zależy jednak w pierwszym rzędzie od samych wystawców. Komitet zwrócił się już do nich za pośrednictwem pism perjodycznych, a spodziewać się należy, iż wystawcy we własnym interesie, jak najrychlej nadeślą dokładne daty.

Niemniej ważną kwestją jest pomieszczenie gości przybywających do naszego miasta podczas wystawy. Już we Lwowie w czasie wystawy była nie mała trudność z umieszczeniem gości, cóż zatem dopiero w takiem małem mieście, jak nasze. Zjazd zaś będzie bezwątpienia wielki, gdyż nietylko z samej Galicji, lecz na et z Królestwa spodziewani są goście. Sprawa ta stoi obecnie na porządku dziennym, zawiązał się bowiem za inicjatywą komitetu wystawy, osobny komitet kwaterunkowy, mający za zadanie wynaleźć odpowiednią ilość mieszkań przyzwoicie urządzonych i oddać za miernem wynagrodzeniem na usługi gości. O ile wiem, komitet ten zajął się tak energicznie swą sprawą, iż nie ulega wątpliwości, iż paręset mieszkań będzie do dyspozycji, nie wliczając w to zajazdów tutejszych. Również poczyniono starania, aby na czas wystawy w ogromnej jakiej sali urządzono restaurację, aby goście i pod tym względem nie doznali zawodu, jak to bywa czasem podczas zjazdów w małych miasteczkach.

Nieomieszkam wkrótce znów wam donieść jakieś szczegóły o wystawie, uważając to za konieczne, aby publiczność w stolicy miała o niej dokładne wiadomości.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 4. lipca.

* **Temperatura.** Deszcz lejący przez trzy dni bez ustanku, przestał padać, niebo rozchmurzyło oblicze, a dzisiaj mamy już wcale piękną pogodę. Obserwatorjum meteorologiczne zapowiada, że tym razem pogoda już się ustali. Dzielimy się tą pocieszającą przepowiednią z rolnikami, nie wierzymy jej jednak, bo nowe chmury zapowiadają znowu deszcz.

* **Rada miejska** na wczorajszem posiedzeniu, które przeciągnęło się do godziny 10. w nocy, obradowała wyłącznie nad ustawą budowniczą, i przyjęła ją w całości, z dopuszczeniem kilku drobnostkowych poprawek, proponowanych przez rad. dr. Ciesielskiego.

* **Z ogrodu botanicznego.** Publiczność uczęszczająca do ogrodu botanicznego uskarza się na nieprzyzwoite zachowanie się stypendystów ogrodu, którzy wobec publiczności używają wyrazów grubiańskich. W ogóle dostrzegać się daje wielka zmiana na gorsze od czasów byłego ogrodnika p. Bauera. Młodzież powierzona jego pieczy była karną, kształciła się fachowo i odznaczała się inteligencją. Obecnie doszło do tego, że dwóch stypendystów targnęło się czynnie na teraźniejszego prowizorycznego nadogrodnika p. T. Wydział krajowy, który utrzymuje stypendystów, powinien wglądnąć w te anormalne stosunki.

* **Połączenie** wszystkich Izb adwokackich Galicji wschodniej w jedną ze siedzibą we Lwowie, ma wkrótce nastąpić. Obecnie istnieją Izby adwokackie we Lwowie, Przemyślu, Stanisławowie i Samborze.

* **Na badania geologiczne** wyjeżdżają ze Lwowa pp. Walter i Dunikowski w powiat grybowski, dr. Zuber w powiat kozsowski a dr. Wł. Szajnocha w powiat sanocki.

* **Wybór uzupełniający** posła do Izby deputowanych Rady państwa z kurji gmin wiejskich Brzeżany-Rohatyn-Podhajce rozpisany został na 31. sierpnia.

* **Czytelnie ludowe** lwowskie udają się w niedzielę dnia 9. bm. w odwiedziny do Czytelni w Zubrzy. Ci członkowie Tow. oświaty ludowej, którzyby chcieli wziąć udział w tej wycieczce, zechcą się zgłosić do Czytelni przy ulicy Balonowej.

* **Cygaretka rządowe** z dniem 1. lipca potaniały. Gatunek „Sultan" i „Stambuł" z 3 ct. na 2 ct, „Samson" i „Bafra" z 2 ct. na $1^1/_2$ ct. zaś cygaretka kosztujące $1^1/_2$, kosztują obecnie 1 c.

* **Magistracka gramatyka.** Przy ulicy Kopernika naprzeciw ulicy św. Łazarza umieszczona jest tablica z napisem: „Zatrzymywania się furom w tem miejscu jest zabronionem". Już dalej nie idzie...

* **Nie do uwierzenia, a jednak...** Kilkakrotnie podnosiliśmy już sprawę pogłębienia koryta Pełtwi w dolnej części dzielnicy Krakowskiej, na ulicy Słonecznej, „Pod Dębem" i t. d. a przed rokiem jeszcze dr. Żuliński postawił w tej sprawie odpowiedni wniosek w Radzie miejskiej, który odesłany został do komisji i jak się to często dzieje, zaginął gdzieś bez śladu. Pogłębienie Pełtwi w tej dzielnicy jest koniecznem ze względów hygienicznych, albowiem koryto Pełtwi jest tam prawie na jednym poziomie z ulicami w skutek czego we wszystkich mieszkaniach panuje nieznośna wilgoć, wyradzająca różnego rodzaju choroby. Jaskrawą ilustrację stosunków tej dzielnicy dał na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej p. Drexler, który jako znany w naszem mieście filantrop, często dla zbadania nędzy wyjątkowej pojawia się w owej biednej dzielnicy. Otóż p. Drexler twierdzi, że znajdują się tam mieszkania zupełnie zalane wodą, w których mieszkańcy w izbach chodzą po kładkach! I coś podobnego może istnieć w stołecznem mieście i panowie radni mogą spokojnie patrzeć na to powolne mordowanie ludzi. Opieszałość w tym względzie jest więcej już niż karygodną. Domagamy się, aby jak najprędzej wzięto pod obrady wniosek dr. Żulińskiego.

* **Szkoła dla sług.** W niedzielę w jednej z sal wykładowych żeńskiej szkoły wydziałowej odbył się egzamin szkoły dla sług, instytucji rozwijającej się nader pięknie i zasługującej na żywe poparcie wszystkich, którym nieobojętną oświata ludu. Ogromna sala była szczelnie zapełnioną, szkoła bowiem liczy sto kilkadziesiąt uczennic, a popis ze wszystkich przedmiotów wypadł ku ogólnemu zadowoleniu

na co mężowie uznanie należy się pp. nauczycielkom, które bezpłatnie (Rada miejska daje na tę szkołę tylko 50 złr. rocznie) poświęcają wolny swój czas w święta i niedziele. Kierownikiem zakładu jest dr. Zuliński i jemu to przeważnie szkoła dla sług rozwój swój zawdzięcza. Oprócz przedmiotów szkolnych, wykładają w tej szkole także przedmioty praktyczne, zachęcają uczennice do porządku i oszczędności, słowem we wszystkiem widać kierunek pożyteczny i moralny. Najlepszym dowodem, jak zakład ów wpływa korzystnie na umoralnienie uczennic, jest fakt, że za pośrednictwem dyrekcji szkoły sługi złożyły w Kasie oszczędności 2200 złr. przez rok ubiegły. Uczennic ciągle przybywa. W roku przyszłym ze szkołą połączony zostanie zakład polecenia sług, a mierna opłata, która za to wpływać będzie, zostanie obrócona na nagrodę dla sług wzorowych.

* **Kronika galicyjska „Szczutka"**. Poniedziałek. Pewnem już jest, że rząd nie rozpisze nowych wyborów do sejmu na pięć opróżnionych krzeseł poselskich — a to dlatego, by i sobie i krajowi nie robić ambarasu.

Wtorek. Pewnem jest także, że rząd jedynie dlatego budowę kolei Transwersalnej odda jednemu przedsiębiorcy, aby w kraju nie marzyło się o jakiejś zgodzie na tak wielkie przedsiębiorstwo.

Środa. Pewnem jest także, że sprawa regulacji rzek będzie znowu rozpatrywaną, skoro tylko najbliższy jaki wielki wylew dowiedzie konieczności regulacji. Przed nowym wylewem nie godzi się ludzi kraju obietnicą.

Czwartek. Natomiast nie okazuje się pewnem, że decentralizacja urzędów wiedeńskich nie nastąpi prędko, choćby dlatego, że się o nią tego już głośno nie domaga.

Piątek. Pewnem jest także, że o przeniesieniu zarządów kolejowych do kraju, tylko i będzie mowy, ile na mowie.

Sobota. I to jest pewnem, że sejm będzie zwołany tuż przed wygaśnięciem mandatów poselskich, aby *Czas* mógł powiedzieć, że tylko z konieczności sejm tak krótko radził.

Niedziela. A najpewniejszem, że wszystkie te pewności jeszcze bardzo długo z całą pewnością powtarzać się będą.

* **Program i porządek dzienny** 16go walnego zgromadzenia Tow. pedagogicznego w Kołomyi.

Dnia 17. lipca b. r. o 8. godz. rano uroczyste nabożeństwo w kościele farnym rzym. kat. i cerkwi gr. kat. Pierwsze posiedzenie o godz. 9. rano. 1. Zagajenie posiedzenia przez prezesa. 2. Odczytanie protokołu z II. posiedzenia XV. walnego zgromadzenia, sekr. dr. A. Lewicki. 3. Sprawozdanie z całorocznej czynności zarządu głównego, ref. dr. T. Gerstmann. 4. Sprawozdanie ze stanu funduszów zarządu głównego, ref. M. Makowski. 5. Wybór komisji instrukcyjnej dla funduszów zarządu głównego. 6. Wybór komisji instrukcyjnej dla wydawnictwa *Szkoły* i innych wydawnictw Towarzystwa pedagogicznego na rok 1882. 7. Sprawozdanie komisji dla wystawy szkolnej, ref. dr. Józef Zuliński. 8. Wybór komisji sędziów dla ocenienia wystawy szkolnej. 9. O stosunkach pedagogicznych, ref. dr. Józef Zuliński. 10. Wnioski zarządu głównego co do mianowania dwóch członków honorowych, ref. dr. W. Zajączkowski. 11. Wnioski oddziałów i członków i wybór komisji do zbadania tychże wniosków i zdania o nich sprawy na następnych dwóch posiedzeniach. O godzinie 12. w południe otwarcie wystawy szkolnej. Po południu o godz. 2. zwiedzanie: a) wystawy szkolnej, b) wystawy krajowych dzienników europejskich. O godz. 6. festyn na Werbiąża na cześć Towarzystwa pedagogicznego, połączony z loterją fantową.

Drugie posiedzenie dnia 18. lipca o godzinie 9. rano. 1. Odczytanie protokołu z pierwszego posiedzenia. 2. Sprawa pomocnych niektórych szkół do wyższej kategorji płac na podstawie najnowszego obliczenia ludności, ref. p. J. Dobrzański. 3. Wnioski Zarządu głównego w sprawie rozszerzenia działalności Towarzystwa pedagogicznego na Szląsk, ref. dr. Gerstmann. 4. Sprawozdanie Zarządu głównego o wnioskach p. Goldberga w sprawie nadzoru nad chajderami, ref. p. Józef Korzeniowski. 5. Sprawozdanie o egzaminach wstępnych do szkół średnich, ref. Bolesław Baranowski. 6. Sprawa przyczynienia się Towarzystwa pedagogicznego do pomnika Adama Mickiewicza w Krakowie, ref. dr. Alfred Zgórski. 7. Sprawozdanie komisji walnego zgromadzenia o wnioskach samodzielnych. 8. Wnioski członków. Po południu: a) zwiedzanie wystawy, b) o godzinie 5. posiedzenie sekcyjne, c) o godzinie 8. wieczorem teatr amatorski w połączeniu z koncertem na cześć Zjazdu pedagogicznego.

Trzecie posiedzenie dnia 19. lipca o godzinie 9. rano. 1. Odczytanie protokołu z drugiego posiedzenia i z posiedzeń sekcyjnych. 2. Sprawozdanie komisji instrukcyjnej. 3. Wybór prezesa. 4. Rezolucja w sprawie §. 27. lit. d) statutu Towarzystwa pedagogicznego, ref. dr. A. Zgórski. 5. Przegląd wszystkich błędów gramatyki i ortografii ruskiej, ref. Bol. Baranowski. 6. Wybór wiceprezesa. 7. Sprawozdanie komisji sędziów z wystawy szkolnej i jej wniosków. 8. Wybór 13 członków Zarządu głównego. 9. Sprawozdanie komisji walnego zgromadzenia o wnioskach. 10. Odczytanie protokołu z trzeciego posiedzenia. 11. Zamknięcie zjazdu przez prezesa.

O godz. 2½ wspólna uczta pożegnalna.

We Lwowie dnia 29. czerwca 1882.

Z Zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego.

Zygmunt Sawczyński, prezes. *Dr. Anatol Lewicki*, sekretarz.

* **Macierz**. Z dobrze poinformowanego źródła czerpiemy wiadomość, iż „Rada wykonawcza Macierzy polskiej" z całą energją oddaje się przygotowaniom wydawnictwa. Za kilka miesięcy rozpocznie już wydawnictwa swoje drukować i rozpowszechniać. Pożądane by było, żeby autorowie wspierali działalność „Rady wykonawczej Macierzy" nadsyłaniem swoich prac do ocenienia. Znając całą trudność napisania rzeczy odpowiednich dla ludu, „Rada wykonawcza Macierzy", ustanowiła honorarium literackie dość wysokie.

* **Nagła śmierć**. Pensjonowany podpułkownik Józef Konta, zamieszkały w Przemyślu, wracając w sobotę pociągiem pospiesznym z Wiednia, umarł nagle w wagonie między Oświęcimem a Krakowem. Zwłoki zmarłego przywieziono do Krakowa.

Jubileusz pułkowy. Sanocki pułk nr. 45 im. arcyksięcia Zygmunta obchodził w tych dniach w Königgraetzu, gdzie stoi załogą, 200-letni jubileusz swego istnienia. Pułk ten w ciągu 200 lat brał udział w 57 potyczkach i utarczkach, przez ten czas w zabitych 59 oficerów i przeszło 1000 żołnierzy, a przeszło dwa razy tyle rannych.

Polacy w Londynie. Modrzejewska w „Odecie" bardzo się Anglikom podobała, choć sztuką nie zachwycają się synowie Albionu. Mierzwiński, Kochański i bracia Reszke cieszą się specjalnie względami rodziny królewskiej. Nową gwiazdą wschodzącą na horyzoncie teatralnym jest p. Józef Komierowski, syn tłumacza Szekspira, posiadający bardzo piękny baryton, którego już jeden z pierwszych impresarjów zaangażował na występy do Ameryki. Między sportsmenami odznacza się hr. Mokronowski, utrzymując on pierwszorzędną stadninę. Uważają go za powagę w kwestji chowu koni.

* **O teatrze w Pawłowsku** podaje *Reforma* wcale niepocieszające wieści. Pod względem moralnym artyści krakowscy odnieśli sukces zupełny, za to źle z nimi pod względem materjalnym. Przedsiębiorca p. Łukowicz ma być w szponach wierzycieli, którzy siedzą w kasie, siedzą w administracji tak że o dotrzymaniu warunków wobec artystów nawet mowy nie ma. Artyści polscy mają dzisiaj już wyjeżdżać z Pawłowska napowrót do Krakowa. O ile w tem prawdy pozostawiamy odpowiedzialność zacytowanemu powyżej źródłu.

* **Dla cierpiącej na piersi** złożyli: pp. Stan. Prokopowa w Dębicy 2 zł., ks. Korczyński w Sasowie 1 zł. Razem z poprzedniemi 13 zł.

* **Na teatr poznański** złożyli za pośrednictwem prof. dr. W. Zajączkowskiego: pp. A. B., E. I., J. G., A. I., dr. Fr. K., A. L., dr. L. Ł., K. M., A. S., dr. W. Z. po 1 zł. w. a.; razem 10 zł. w. a.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1 godziny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** zakładu im. Ossolińskich codziennie od godz. 9 do 1.

* **Jutro** we środę: Św. Cyryla i Met. — Św. Ahrypiny.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 3go b. m.: Ujęto dnia wczorajszego niebezpiecznego złodzieja kieszonkowego Zygmunta Wityka wraz z kwotą 106 zł. skradzioną pani A. B. z kieszeni a Herszka Rosenthala w chwili dokonywania kradzieży kieszonkowej.

Skradziono panu S. L z trafiki l. 125 ulica Łyczakowska tytuń i cygara różnego gatunku w cenie 18 zł. i kwotę 20 zł. w gotówce.

* * *

— **Kronika warszawska** 3. lipca. Jak niegdyś o Homera spierały się miasta greckie, tak dziś o „Hołd Pruski" Warszawa walczy z Krakowem. W Krakowie podano już projekt zebrania funduszu na kupno Prusaków, robiących nam grzeczności, — w Warszawie zebrano już na ten cel 669 rs. i 50 kop. Tylko Poznań nie upomina się o hołdy (proszę nie wydrukować: hordy!...) pruskie, zajmując się więcej oświatą ludu, spółkami ekonomicznemi, a nawet swoim teatrem, któremu po dawnemu ciężko wyżyć na świecie!...

Sympatyzując z projektem Sienkiewicza i z geniuszem Matejki, nie dałbym, pisze „Bol. Prus" w swojej *Kronice tygodniowej*, ani grosza na usadowienie u nas Prusaków. Bo i po co płacić za to, co samo radeby przyjść darmo?...

Tyle o „Hołdzie Pruskim". Z austrjakami wiedzie nam się nierównie lepiej. Prawie w 300 lat po Sobieskim, który wygrał bitwę pod Wiedniem, wyruszył od nas na wyprawę p. Szymon Winawer i wygrał bitwę w Wiednie, rozumie się, że na szachownicy.

Obaj wodzowie w tem są do siebie podobni, że mieli współzawodników: Sobieski w księciu Lotaryńskim, p. Winawer w Steinitzu. Tylko, nauczony doświadczeniem Jana, p. Szymon, nie czekając aż mu wiedeńczycy przyznają na pomniku dwunaste miejsce (jak dziś Sobieskiemu), skwitował z wdzięczności przyszłych pokoleń i ze swym adwersarzem — podzielił się wygraną.

Jakby dziś świat wyglądał, gdyby przed 300 laty, podobny koncept przyszedł do głowy Sobieskiemu i sułtanowi?...

* * *

— **Truskawiec** d. 1. lipca. Dziś byliśmy świadkami uroczystości otwarcia nowych łazienek w tutejszym zakładzie. O godzinie 6. rano odprawił miejscowy pleban gr. kat. mszę św. w kaplicy zakładowej, poczem w obecności gości zdrojowych, członków zarządu i służby, poświęcony został gmach właśnie ukończony. Faktem tym uczyniono zadość dawno uczuwanej potrzebie, łazienki nowe odpowiadają pod względem urządzenia wszelkim wymogom. Kurytarz jest widny i szeroki, wentylacja dostateczna, z pominięciem wszelkich przeciągów, łazienki same obszerne, jasne, podzielone są na 2 klasy, o 20 i 30 gabinetach. W każdej łazience znajduje się wielka wygodna wanna metalowa, kanapka lub gięte wyplatane krzesło, konsola, zwierciadło, wieszadła itp. potrzeby, w łazienkach Iej klasy umieszczone są po nad wannami przyrządy tuszowe dające na żądanie zimną, letnią lub ciepłą wodę, czystość wszędzie wzorowa. Na piętrze znajduje się 25 pokojów mieszkalnych, prawie wszystkie wielkich rozmiarów, z balkonami i werandami. Wstęp do nich przez schody na zewnątrz budynku w stylu szwajcarskim urządzone, z łazienkami żadnej niemające komunikacji. Posadzki zapuszczane, sprzęty nowe i wygodne, pościel wyborna, materace sprężynowe, słowem, nowi właściciele zasłużyli się krajowi oddając na jego usługi tak starannie urządzony zakład.

— **Z nad Dniestru**. W gazecie waszej z dnia 2. lipca b. r. znalazłem artykuł „Z pod Bortnik" traktujący zły stan drogi z Holeszowa do Bortnik. Narzekania są bardzo słuszne, ale obrona gminy Bortniki nie jest usprawiedliwioną, gdyż znając doskonale stan właściwy w Bortnikach, sumiennie oświadczyć mogę, że stan złej drogi publiczność zawdzięczać może głównie agitacji przeciw szarwarkowej robocie, którą prowadzi osoba, mogąca wpływać zbawiennie na i tak niechętną gminę — jako też i diak, który był, a może i jest wójtem w tej gminie.

Od czasu wybudowania kolei żelaznej, Bortniki zaprzestały zupełnie robić szarwark prestacyjny, co dawniej zawsze uskuteczniały — droga zawsze szutrowana przez gminę zaniedbaną została i już lat kilkanaście temu, jak nie wywieziono ani jednej fury szutru na drogę, choć go podostatkiem mają w domu — droga więc musiała się w przepaścistą i karkołomną przeistoczyć, a 500 złr. dawnej subwencji zmarnowano, ułożywszy mały kawałek drogi nieksztaltnym kamieniem, na którym wozy się niszczą i koła gruchoczą. Od czasu do czasu gmina płaci wprawdzie kary, które woli płacić za nakazem płatniczym z Bóbrki — niż odrabiać prestacje — droga więc zostaje nienaprawioną i publiczność musi wozy łamać.

Na drodze z Żurawna do Holeszowa znać pracę i czynności Rady powiatowej żydaczowskiej i droga jest wszędzie szutrowaną, lecz w Bortnikach zostawiona jest od lat kilkunastu na Opatrzności boskiej. Prestacja szarwarkowa gdyby była dobrze i właściwie w tej gminie podług ustawy odrabianą, mogłaby w dobrym stanie ten kawałek drogi utrzymać, lecz do tego trzeba powagi Rady powiatowej bobreckiej i egzekutywy energicznej c. k. starostwa tamtejszego, które to władze zupełnie o bezpieczeństwo życia i mienia publicznego wcale się nie troszczą.

— **Jubileusz 400-letni sztuki drukarskiej**. Wszystkie dzienniki wiedeńskie zamieszczają obszerne uwagi o sztuce drukarskiej i kreślą jej historję z okazji czterechsetnej rocznicy istnienia sztuki drukarskiej w Wiednin, którą uroczyście święcono w niedzielę z inicjatywy tamtejszego stowarzyszenia drukarzy. Dzienniki kreślą obszerny pogląd na historję sztuki drukarskiej, nazywają jubileusz świętem obchodzącem wszystkich bez różnicy, bo sztuka drukarska wszystkim warstwom społecznym, całej ludzkości, oddała i oddaje nieocenione przysługi. Charakterystyczne jest, jak po całej Europie rozchodzili się pierwsi drukarze z małym zapasem czcionek w tłomoczku, z szablą u boku, przyznane mieli prawa akademickich obywateli, z biblją na plecach, z drewnianą prasą na wózku, szli jakoby apostołowie, grzebać wiek średni, a budzić nowy do życia... Klasztor i gmina, uczony i książę, radzi im byli i okazywali względy. I tak szli dalej i dalej ci pierwsi skromni pracownicy, których sztuka tak się dziś rozkrzewiła i która o sobie może powiedzieć „odemnie poczyna się czas nowy"...

— **Z Tarnowa**. Dr. Teodor Kozel, lekarz i akuszer, były radny i dyrektor szpitala powszechnego zmarł dnia 25. czerwca 1882 w 70. roku życia.

Pogrzeb odbył się we wtorek dnia 27. czerwca 1882 przy współudziale grona kolegów z zawodu, członków Rady miejskiej i publiczności. Pogrzeb był skromny, bo tak sobie śp. nieboszczyk życzył. Mająteczek położony w bliskości Tarnowa zapisał na dożywocie swemu kuzynowi, a po śmierci tego na stypendja. — Zmarły był zacnym obywatelem i gorliwym lekarzem.

— **Czarnogórcy** w armii włoskiej. I książe Nikita przemyśliwa już o organizacji swoich junaków na stopę wojsk europejskich. W tym celu udał się z prośbą do króla włoskiego, iżby 10 młodzieńcom czarnogórskim pozwolił zaciągnąć się do strzelców alpejskich. Uzyskawszy na to przyzwolenie króla, odwiózł adjutant księcia tych 10 Czarnogórców do Lecco, gdzie porzuciwszy strój narodowy, nie lecz pewnego upodobania uniform włoski przywdziali.

— **P. Seweryn Mielęcki** nabył od pana Oppitza, Niemca, dobra Rzecz w Wielkopolsce za 305.000 marek.

— **Elektryczne oświetlenie** jakkolwiek w obecnem stadjum od gazowego nieco kosztowniejsze, zaleca się jednak większem bezpieczeństwem, a ze względów sanitarnych, szczególnie dla szpitalów, że niezanieczyszcza powietrza wyziewem dla respiracji tak wielce szkodliwym. Ten ostatni wzgląd spowodował dyrekcję powszechnego szpitala w Wiedniu do specjalnego zajęcia się tą sprawą.

— **Dziwaczny zwyczaj**. W niektórych parafiach powiatów kowieńskiego i rosieńskiego, a mianowicie surwiliszskiej, bejsagolskiej i datnowskiej, istnieje dziwaczny zwyczaj, przypominający średniowieczne misterje. Oto co opowiada w tym względzie naoczny świadek: „Przybywszy do datnowskiego parafialnego kościoła na nieszporne nabożeństwo w Wielką sobotę, uderzony zostałem niezwykłym widokiem: grób Chrystusa otaczało kilkadziesiąt postaci przebranych za żołnierzy, broniąc doń przystępu takiejże liczbie indywiduów przystrojonych w żydowskie szaty. Ci ostatni, uzbrojeni w bicze i długie drewna, naśladujące piki, uwijali się po kościele płatając obecnym przeróżne figle. Tu złowiona za nogę sznurem od bicza przechodząca parafianka pada jak długa, błogosławiąc po żmudzku napastników, tam gromada żydów bierze w obroty gapiowato przypatrującego się tym hecom chłopaka i pcha mu do nosa tabakę, biedak broni się i wyprasza jak może, ale, *nec Hercules contra plures*; ówdzie znowu podobnegoż rodzaju egzekucja odbywa się z macą, na którą przebrani żydzi natrętnie zapraszają każdego, nie wyłączając i księdza. Temu ostatniemu za pomocą długiej tyki podają macę do kszalnicy podczas wieczornej nanki. Żydzi przechodząc przed wielkim ołtarzem palą z batów, krzyczą i najgrawają się, wyprawiając dziwaczne skoki i pantominy, towarzyszy zaś temu wszystkiemu wesoły śmiech uszczęśliwionych widowiskiem dzieciaków.

Jednem słowem: wrzawa i zamęt nie do opisania. Trwa to wszystko aż do końca resurekcji, poczem na śniadanku u księdza proboszcza żołnierze i żydzi zawierają pokój aż do przyszłych świąt Wielkanocnych.

Zwyczaj ten sięgający zapewne pierwszych czasów chrześcijaństwa w guberniach zachodnich, ma być pamiątką postępowania żydów z Chrystusem podczas jego męki. Ustępuje on widocznie przed wpływem cywilizacji i zachowywanym jest obecnie tylko w niektórych parafiach, a i tam nawet czują potrzebę usprawiedliwienia go celami praktycznemi, uważając całą tę maskaradę jako środek na orzeźwienie myśli i odpędzenie snu od powiek trwających na całonocnej modlitwie parafian".

Gospodarstwo, przemysł i handel.

C. k uprz. gal. Bank hipoteczny. Z dniem 30 czerwca 1862 było w obiegu: 6% listów hipotecznych zł. 20,338.800, 5% listów hipotecznych złr. 3,387.500, 5% listów hipotecznych premiowanych złr. 5,526.400, asygnacyj kasowych złr. 2,626.450.

„Telegramy Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 4. lipca. (Pryw.) Konzulat austrjacki w Aleksandrji ma wraz z pocztą w tym tygodniu przesiedlić się do Tryestu.

Peszt d. 4. lipca. (Pryw.) W drukarni Bartalicza skonfiskowano pisma antisemickie.

Rzym dnia 4. lipca. (Pryw.) Ojciec święty prekonizował ks. arcybiskupa ormiańskiego, Isakowicza.

Berlin dnia 4. lipca. (Pryw.) Na wypadek dalszego trwania kulturkampfu grozi *Germania* (główny organ katolików niemieckich) posunięciem do skrajności biernym oporem ludu katolickiego.

Petorburg d. 4. lipca. (Pryw.) Koronacja carska ma wkrótce nastąpić; kapelę nadworną już na lipiec wyprawiają do m. Moskwy.

Moskwa d. 4. lipca. (Pryw.) Dwóch oficerów kawalerji gwardyjskiej, będących członkami „świętej drużyny", aresztowano tu jako nihilistów.

Paryż d. 4. lipca. (Pryw.) Jak słychać, zamierzają komuniści nowy ratusz, w dzień inauguracji, wysadzić w powietrze.

Wiedeń d. 3. lipca. Wobec kombinacyj dziennikarskich co do zamierzonej reorganizacji armii austrjackiej, oświadcza *Polit. Corresp.* na mocy upoważnienia, że obecnie zamierzone są takie tylko reformy, które w ramach istniejącej ustawami określonej organizacji wojskowej zaprowadzić można drogą rozporządzeń.

Następnie podaje *Polit. Corresp.* z kompetentnego źródła, że hr. Beust nie miał na bankiecie Towarzystwa „Association litteraire" w Paryżu mowy, którą mu paryzkie pismo *Gil Blas* w usta wkłada; że ani jednem słowem nie dotykał polityki ani też o wypadkach z r. 1870 nie wspomniał. Tożsamo zmyślonem jest to, co hr. Beust miał powiedzieć o swoich pamiętnikach.

Wiedeń d. 3. lipca. Komunikat *Polit. Corresp.* rozwodzi się nad czynnością dolno-austrjackiego namiestnictwa względem wszelkiego możliwego bezpieczeństwa dla publiczności uczęszczającej do teatrów. Namiestnictwo wkrótce ogłosi rozporządzenie owarunkach, co do dawania przedstawień teatralnych w nowych teatrach, dalej co do urządzenia i administracji teatrów, a wreszcie w ogóle co do kontroli, czy przepisy są dokładnie przestrzegane. Zaprowadzone będą lokalne komisje teatralne dla każdej miejscowości, tudzież krajowe komisje teatralne. Sejmowi dolno-austrjackiemu, rząd przedłoży projekt, celem usunięcia wad dotychczasowych ustaw teatralnych.

Berlin d. 3. lipca. *Reichsanzeiger* ogłasza dymisję p. Bittera z pozostawieniem mu tytułu i rangi ministra, tudzież nominację Scholza na ministra skarbu.

Londyn d. 3. lipca. W ministerstwie wojny zbiera się dzisiaj pod przewodnictwem jenerała Wolseleja komitet celem ułożenia przepisów mobilizacyjnych dla rezerwy na wypadek, gdyby mobilizacja konieczną była. Słychać, że rezerwy mają być niezwłocznie pod broń powołane. Do Chatam wyszedł rozkaz, aby natychmiast uzbrojono pancerniki pierwszorzędne: „Agamemnon" i „Ajaks."

Paryż d. 3. lipca. „Ajencja Havasa" donosi z Konstantynopola: Na wczorajszem posiedzeniu konferencja dalej obradowała nad interwencją Porty, tudzież nad formą, w jakiejby ją mocarstwa wywołać mogły. Słychać, że we środę zapadnie finalna decyzja. Między ambasadorami panuje dobre porozumienie.

Rzym d. 4. lipca. Papież odbył wczoraj publiczny konsystorz, na którym i dyplomaci byli obecnymi. Księdzu Lavigerie nadano kapelusz kardynalski. Nastąpił potem tajny konsystorz, na którym prekonizowano różnych biskupów, między innymi we Lwowie (ks. arcyb. orm. Isakowicza), Dubrowniku, Bernie, Litomierzycach, Tryjeścje, tudzież dla Siedmiogrodu. W końcu miał Ojciec św. do nowych biskupów odpowiednią okolicznościową przemowę. Według dzienników katolickich Ojciec św. mówił na tym tajnym konsystorzu o religijnem położeniu Włoch.

Sofia d. 4. lipca. Dekretem książęcym zamieniono w Bułgarji dziesięcinę na podatek gruntowy. Przybyli tu moskiewscy jenerałowie Kolbas i Skobelew; pierwszy ma zostać ministrem wojny a drugi ministrem spraw wewnętrznych.

Belgrad d. 4. lipca. W obradach budżetowych przyjęła skupczyna utworzenie nowych poselstw w Atenach, Londynie i Rzymie.

Paryż dnia 4. lipca. Izba posłów przyjęła 356 głosami przeciw 81 kredyt 19 mil. frank., jako wydatki drugiego półrocza wyprawy tunetańskiej. Ogół wydatków na sprawę tunetańską, w r. 1881 i 1882 podaje minister wojny na 89 mil. fr., i konstatuje, że w dwóch trzecich częściach Tunetanii położenie jest wyśmienite.

Londyn dnia 4. lipca. Wczoraj popołudniu odbyła się narada wszystkich ministrów. W Woolwich poczyniono przygotowania do wysyłki znacznego oddziału inżynierji wojskowej do Egiptu. Rozkazano też w Woolwich sporządzić uprząż na 1000 mułów dla sześciu bateryj górskich.

W Izbie posłów wnosi Gladstone, aby deputowanego irlandzkiego Odonella za to, że w sobotę użył wyrazu „imfamia", na 14 dni suspendowano. Wniosek ten Izba przyjmuje 181 głosami przeciw 133, odrzuciwszy poprzód 99 głosami przeciw 35 wniosek Covena, że Izba nie jest gotową przyjąć do wiadomości tłumaczenia się Odonella.

Tulon d. 4. lipca. Tu stoi już 19 statków transportowych w pogotowiu, celem wyprawienia 30.000 żołnierzy do Egiptu.

Przyjechali dnia 4. lipca 1882.

HOTEL ŻORŻA: O. Schnell z Firlejówki. E. Leo z Wiednia. F. Hirsch z Rohatyna. G. Orel z Wiednia. G. Kahn z Moguncji. A. Grauer z Wiednia.

HOTEL LANGA: J. Trzciński z Koniuch. J. Frenkl z Koniuszkowa.

HOTEL ANGIELSKI: J. Kochanowski z Horestowic. K. Marmorosz z Karowa. S. Żawałkiewicz z Lackiej woli. K. Żaleski z Moskwy. S. Czermiński z Horodyszcza.

HOTEL LAZARUSA: L. Zardecki z Żytomierza. T. Kulczycki z Niesłuchowa. D. Brings, M. Freilich i J. Kohn z Drohobycza. M. Bau z Tarnowa.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego

przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, godz. 8 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 8 min. 18 rano i o godz. 8 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 30 po południu pociąg mięszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 5 minut 45.

Lwów, z Izby handlowej, 4. lipca.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).				
Kolei galic. Karola Ludwika	315	—	319	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	169	—	172	—
Banku hypot. galic. po 200 złr.	304	—	309	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	247	—	252	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99	85	100	85
„ „ „ 4 „ „	91	75	93	60
„ „ „ 5 „ okres.	99	85	100	85
„ „ „ 4 „ „	87	—	88	25
Banku hyp. galic. 6 prct.	101	90	101	80
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100	80	102	—
„ „ „ 5 „	99	—	100	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101	50	103	—
„ „ „ „ 5 „	95	—	96	—
III. Listy dłużne za 100 złr				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	—		—	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	99	75	100	75
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101	—	102	50
Losy miasta Krakowa	19	—	21	—
„ „ Stanisławowa	23	50	25	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	56	5	67
„ cesarski	5	57	5	68
Napoleondor	9	50	9	60
Półimperjał rosyjski	9	79	9	89
Rubel rosyjski srebrny	1	52	1	62
„ „ papierowy	1	19	1	21
100 marek niemieckich	58	45	59	25
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 4. Lipca 1882.
godzina 3 minut — popołudniu.

Losy kredytowe	176 50	Węgier. kred. ak.	318 50
Anglo-austr.	124.25	Unionsbank	124.25
Kolej Kar. Lud.	316.50	Nordbahn	270 25
Kolej Połud.	134.75	Kolej Alföld.	173 50
Kolej Elżbiety	212.50	Kolej Lw.-czer.	170 50
Węg. Nordostb.	164 50	Wied. Comunal.	126 50
Węg. obl. p. w zł.	95 50	Węg. kolej zach.	—.—
Kolej siedmiog.	109 80	Renta węg. 6%	119.85
Losy tureckie	24.50	Ros. rubel pap.	1.20.½
Bankverein	115.—	Galic. indemniz.	100.—
Losy węgier.	118.—	Marki niemiecki	—.—

Usposobienie: ochocze.

Wiedeń, 4. lipca 1882
godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	319 60	Anglo-austrj.	123.75
Kolei Kar.-Lud.	316.50	Kolej Połudn.	133 50
Unionsbank	124.—	Napoleondor	9.55½
Rosyjs. bankn.	1.20¼	Usposobienie: mdłe	

Berlin, 3. lipca
godzina 5 minut 15 po południu

Rosyjs. bank.	204 30	Akcje kredyt.	536.—
Lombardy	221.—	Galicyjskie	134 25
Kolei Rumuń.	60.70	Aust. bank.	170.

Podziękowanie.

Przepełnione wdzięcznością serce, składa podziękowanie za oddanie ostatniej przysługi, jaką raczyło oddać grono PP. kupców i przemysłowców z współudziałem ochotniczej straży ogniowej tarnopolskiej wraz z swą kapelą przy odbytym pogrzebie mojego męża na dniu 22. b. m. 1882 roku. — Również składam dzięki Wbnym OO. Jezuitom za łaskawe odprawienie nabożeństwa, które się odbyło dnia trzeciego po pogrzebie. 3075 1—1

Nie znajduję innej drogi do okazania wdzięczności, płynącej z serca mego, tym zatem wyrazem spłacam dług serdecznem „Bóg zapłać".

Seweryna Ciążkowska, wdowa po ś. p. Adamie, cukierniku w Tarnopolu.

Tarnopol, dnia 27. czerwca 1882.

CEZARYN

niezawodny i wypróbowany środek
na wygubienie nagniotków
w przeciągu 20 dni.
Pudełko 40 ct.

Wynalazku
Jana Ihnatowicza
magistra farmacji i chemika są-
3001 dowego 1—?
we Lwowie ul. Kopernika l. 3,
w Krakowie, Sukiennice, nr. 20.

Ekspedytor

pocztowy i wypróbowany znajdzie umieszczenie przy c. k. urzędzie pocztowym w Turce koło Sambora. Płaca miesięczna 20 zł. i całe utrzymanie. Bliższe warunki listownie. 3001 1—3



PIGUŁKI BLANCARDA
używają się przeciw
chorobom skrofulicznym,
niedokrwistości,
słabemu rozwojowi organizmu, etc.

Wymagać należy podpis wynalazcy jak obok znajdujący się u spodu na etykiecie zielonej.

Wistrzegać się fałszerstw i naśladownictwa.



Jak długo moje tańsze jeszcze zapasy wystarczą, polecam tanio

KAWE

Santos żółta czysta	1 kilo zł.	1.28
zielona	1 „ „	1.36
Colomba żółta dobra	1 „ „	1.44
Domingo biała	1 „ „	1.5
Portorico zielonawa dbr.	1 „ „	1.60
Malabar zielona dobra	1 „ „	1.68
Laguayra Ima	1 „ „	1.76
Kuba zielona Ima	1 „ „	1.80
Ceylon plantacyjna	1 „ „	1.88
„ gruboziarnista	1 „ „	2.—
Mokka arabska Ima	1 „ „	2.—
Jawa żółta	1 „ „	2.—
„ złotawa	1 „ „	2.08
Ceylon perłowa	1 „ „	2.08
Jamajka plantacyjna	1 „ „	2.08
St. Jago di Cuba najprz.	1 „ „	2.16

St. Markiewicz,
we Lwowie, w Rynku l. 42.
2114 8—?

Głos Słowiański

illustrowany,
Kwestja Słowiańska,
pisma polityczne, wychodzić będą we Lwowie od 1. lipca b. r.

Głos Słowiański 1go i 16go; **Kwestja Słowiańska** 8go i 24go każdego miesiąca.

Jedno z głównych zadań tych pism jest proces zakorzenionemu przez carat stworzonemu i staranie utrzymywanemu obłędowi, jakoby Moskale byli pochodzenia, krwi i ducha słowiańskiego. Skutki tego obłędu, które sa nietylko między Rusinami ale i Polakami jest powszechny, są zanadto widoczne, aby się nad niemi szerzej rozwodzić, konsekwencje zaś niebezpieczeństwa nie do obliczenia.

Prenumerata na obydwa pisma z przesyłką pocztową w Galicji i Austro-Węgrzech wynosi: rocznie złr. **8.80**, półrocznie złr. **4.40**, kwartalnie złr. **3.20**, miesięcznie ct. **75**. W Poznańskiem i Niemczech rocznie **18** mark, półrocznie **9** mark, kwartalnie **4** mar. **50** fen. We Francji i innych krajach rocznie **24** franki, półrocznie **12** fr., kwartalnie **6** fr.

Pieniądze prenumeracyjne najdogodniej przesyłać przekazami pocztowymi lub w listach rekomendowanych pod adresem: **Do Administracji Głosu Słowiańskiego i Kwestji Słowiańskiej we Lwowie, ulica Sakramentek, nr. 1.**

Krondorfska

Źródło areyksa. STEFANII. szczawa.

Najczystszy i najobfitszy szczaw alkaliczny, najlepszy napój stołowy i orzeźwiający, szczególnie jako wypróbowana woda lecząca przeciw katarom organów oddechowych, trawienia i pęcherza. Do nabycia u W. Marszałkiewicza we Lwowie i we wszystkich handlach wód mineralnych. 2537 8—15

Przedsiębiorstwo wód mineralnych **Kahl i Spółka** w KRONDORFIE pod Karlsbadem.

Ogłoszenie licytacji

na należącą do masy rozbiorowej
Karola Wilda we Lwowie
CZYTELNIĘ

książek polskich, niemieckich, francuskich i angielskich, która sprzedaną zostanie publicznie najwięcej dającemu, **ryczałtowo jako całość**, wraz z zapasem drukowanych katalogów i całem urządzeniem w lokalu dotychczasowym, ulica Akademicka, l. 3,

dnia 13. lipca 1882 r., o godzinie 9tej rano.

Cena wywołania 5.000 złr. w. a. — Jako wadjum złożyć należy 1000 złr.

Cena kupna winna być złożona zaraz po ukończeniu licytacji.

W tym samym lokalu i tegoż samego dnia

popołudniu o godzinie 5tej,

odbędzie się licytacja na

wypożyczalnię nut,

do tej samej masy rozbiorowej należącą, która sprzedaną zostanie ryczałtowo jako całość wraz z zapasem drukowanego katalogu, bez urządzenia (które można będzie osobno nabyć).

Cena wywołania 2184 złr. 40 ct. — Wadjum 200 złr. w. a.

Cena kupna ma być złożoną zaraz po ukończeniu licytacji.

Katalogi tak książek jak i nut można przejrzeć, tudzież zasięgnąć bliższej informacji co do warunków nabycia i objęcia w posiadanie czytelni i wypożyczalni nut, bądź w czytelni, bądź w kancelarji zarządzcy masy, pana dr. T. Semilskiego, ulica Jagiellońska, l. 3. 3006 1—3

„SZCZUTEK"

pismo satyryczno-polityczne
wychodzi we Lwowie w każdą niedzielę.

Prenumerata wynosi: ***kwartalnie 2 zł. 50 ct.***
Od 1. lipca do końca roku 5 zł.

Każdy nowy prenumerator od 1. lipca otrzyma **bezpłatnie** dodatek powieściowy od początku b. roku. W dodatku są zawarte następujące powieści:

„**Marzenia Kiotyldy**" nowela z francuskiego.
„**Weronika**" przez Andrzeja Theurieta.
„**Ono**" nowela przez Aleksandra Roberta.
„**Zemsta doktora**" humoreska przez autora „Kłopotów starego komendanta."
„**Dziecko szpiegiem**" nowela przez Alfonsa Daudet.
„**Prokurator w kłopotach**" nowela z francuskiego.
„**Śledztwo domowe**" obrazek przez autora „Kłopotów starego komendanta."
„**Purytanin**" powieśtka z francuskiego.

Z dniem 1. lipca rozpoczęliśmy w dodatku druk nowej humoreski autora Kłopotów starego komendanta" p. t.: „**Na wycieczce**".

Adres: **Redakcja Szczutka Lwów ul. Halicka 48.**



12-kroć premiowane! we Wiedniu 1873; w Pilznie 69; Chebie 71; Cieplicach 75; Londynie, Frankfurcie n. M., Porto-Alegre 1881 za następujące odszczególnione, przez lekarzy polecone preparaty:

Liebego ekstrakt diastazowy, ekstrakt słodowy na trawienie dla potraw, zawierających w sobie krochmal.

Oryginalny preparat.

Liebego ekstrakt słodowy, niekiszony i skoncentrowano-pożywny, łatwy do trawienia, niewiążący kwasów, pomagający na kaszel, chrypkę, cierpienia szyi, piersi fl. a 1.00 i 80 gr.

Ten sam z żelazem, przeciw osłabieniom, niedokrwności, dla rekonwalescentów.

Ten sam z chininą i żelazem, przeciw newralgiom, osłabieniu nerwów, brakowi apetytu; jako środek wzmacniający dla rekonwalescentów.

Ten sam z wapnem, przeciw cierpieniom płucowym, skrofułom, rachitis.

Ten sam z tranem rybim łatwiej do strawienia, jak tran, prawie bez smaku, chętnie pożywany (podług dr. Davis, Chicago).

Liebego placuszki z ekstraktu słodowego, skuteczny środek na kaszel.



PRZESTROGA. Ponieważ wiele podobnych preparatów sprzedają wątpliwej wartości, uprasza się żądać zawsze **Liebego preparatów,** które opatrzone są uboczną marką fabryczną. Prawdziwe Liebego preparaty są do nabycia we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha. 2216 A 4—4

Uniwers. med.
Dr. J. Konkolniak

w Stanisławowie
mieszka przy ul. Kazimierzowskiej l. 12 (dawniej Brukowanej).

Restauracja

w hotelu Puntschertа w Tarnopolu jest **zaraz do wydzierżawienia.** Bliższa wiadomość u właściciela hotelu w miejscu. Inwentarz restauracyjny jest również do nabycia. 2988 1—10

Realność

80 morgów z budynkami i zasiewami, ćwierć mili od stacji kolei żelaznej Grybów do sprzedania. Wiadomość pod adresem: „M. N." poste rest Grybów. 2573 3—3

Akuszerka,

która ukończyła medyczne studja na klinice położniczo-ginekologicznej, odbyła swój praktykę w Krakowie i we Wiedniu, przyjmuje chore panie do siebie z zachowaniem sekretu powierzonego. Udziela także rad w cierpieniach żeńskich, jakoteż pomaga dzieciom, cie pięnym na krzywicę, przez przyrządzenie wanien z różowych, w tych cierpieniach nader skutecznych. **Lwów, główny Rynek nr. 14, I. P.** 2556 1—3

Zakład wodoleczniczy w Sassowie,

o milę (stacja) od Złoczowa.

Okolica piękna, zdrowa.

Woda źródlana z bardzo dobra, wodociągiem podziemnym ze źródła sprowadzona.

Mieszkania suche, wygodne; jedzenie zdrowe smaczne.

Przechadzki piękne; dzienniki, fortepian, kręgielnia, gimnastyka, bilard etc.

Apteka i poczta w miejscu.

Obecny kierownik zakładu, dr. H. EBERS, uczeń krakowskiego uniwersytetu, następnie sekundarjusz szpitala wiedeńskiego, zwiedziwszy znakomitsze zakłady wodolecznicze Austrji, zaprowadził w tutejszym ulepszenia tak, że zakład w Sassowie wymogom najnowszej hydroterapii odpowiedzieć jest w stanie.

Obok leczenia wodą stosuje się w danych przypadkach kurację mleczną, roślinną i suchą, elektryczność, massage, gimnastykę szwedzką. 2555 6—6

Szczegółów udziela i zamówienia na mieszkania przyjmuje Zarząd.



A. JONAS

WE LWOWIE
poleca swój obficie zaopatrzony skład
harmonik ręcznych
po najtańszych cenach.

A. STEIN

dentysta i lekarz z Wiednia, ordynować będzie w Kołomyi krótki czas w chorobach ust i zębów. Wszelkie operacje, plombowania i czyszczenia zębów uskutecznia jak najdelikatniej. Równocześnie wprawia sztuczne zęby i szczęki na sposób amerykański. 3007 1—3

TAMAR INDIEN
GRILLON

OWOC ROZWALNIAJĄCY, ORZEŹWIAJĄCY
przeciw ZATWARDZENIU
Hemoroidom, uderzeniom do głowy, etc.
Najprzyjemniejszy środek dla dzieci.
SKŁAD WE LWOWIE: w Aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego.
W PARYŻU: GRILLON, Aptekarz, 27, *przy ulicy Rambuteau,* 27

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w KRAKOWIE

wyszła świeżo w czwartem już wydaniu książka do nabożeństwa pod napisem:

Nabożeństwo katolickie

na wszystkie niedziele, święta uroczyste i kościelne, oraz modlitwy po większej części z Pisma świętego i Ojców Kościoła wyjęte na chwałę Boga i dla dogodności wiernych zebrał **Józef Zubieński.**

Książka ta od dawna ciesząca się nadzwyczajnem powodzeniem, uznana powszechnie za jedną z najlepszych książek do modlitwy, pełna namaszczenia i duba obrzędu kościelnego, obecnie wydana bardzo ozdobnie, na papierze welinowym, z obwódką różową na każdej stronicy, drukiem drobnym, lecz wyraźnym, w formacie małym, bardzo dogodnym, ozdobiona prześlicznym staloryten Najśw. Panny; jest bez zaprzeczenia najpiękniejszą książką do nabożeństwa w języku naszym.

Osobne wydania dla kobiet i mężczyzn:

Cena egzemplarza:

bez oprawy	2 zł.	75 ct.
oprawnego w płótno angielskie z wyciskami ozdob., złote brzegi	4 „	75 „
„ w skórkę z wyciskami ozdobnemi, złote brzegi	4 „	25 „
„ w wyborowy gładki szagryn, brzegi złote	5 „	— „
„ w wybor. gładki szagryn, brzegi pasowe z gwiazdkami	5 „	— „

także w ozdobnych i kosztownych oprawach, jak: w juchcie, aksamicie, perłową kością, kość słoniową, są na składzie w wielkim wyborze. 2967 8—12

KULASZNE

Zakład leczniczy klimatyczny, żętyca i inne kąpiele.

Położony w Karpatach tuż obok dworca Kulaszne-Szczawne, kolei Łupkowskiej, nad bystrą rzeką Osławą, w której kąpiele równają się z kąpielami w Popradzie. Zakład posiada 50 wygodnie urządzonych pokoi dla gości, także są pojedyńcze domy o trzech i czterech pokojach z kuchnią dla familii, po bardzo umiarkowanych cenach. Świeżą żętycę i nabiał znane ze swej dobroci, dostarcza klucznica zakładu. Restauracja dobra, potrawy świeże i zdrowo przyrządzane, można jadać table d'hote cztery potrawy miesięcznie 22 złr., lub wedle karty po cenach, jak pod „Trzema koronami" we Lwowie. 2983 2—2

Całe utrzymanie, to jest pokój urządzony, cały wikt, śniadanie, obiad, kolacja, usługa, miesięcznie od 54 do 65 złr. Więcej osób zajmujących jeden pokój dopłacają za wikt tylko 36 złr. i 2 złr. za usługę. Obszerna sala, fortepian, dzienniki, kilkunastomorgowy ogród. Pociągi przychodzą i odchodzą codzień w południe. Poczta, telegraf.

Lekarz zakładu **dr. Grodecki.**

Zamówienia na drugi sezon przyjmuje i wszelkie daje wyjaśnienia

Zarząd Zakładu.

Patent-
Stachelzaundraht,

verzinkten Eisendraht und Befestigungstheile für Einfriedigungen und Spaliere,
Transmissionsseile
zum Betriebe landwirthschaftlicher Maschinen,
Pflugdrahtseile &c. &c.

Felten & Guilleaume,

Carlswerk, Mülheim am Rhein, bei Cöln.
General-Vertreter für Oesterreich-Ungarn:
EMIL PFAFF, Wien, IX., Pelikangasse 16.
Depot für Ungarn:
Paul Kollerich & Sohn, Budapest.
Depot für Prag: F. Jásзy, Brennterasse 4.

Do teraźniejszego zasiewu:

Turnips (Rzepa) oryginalna angielska
w 3 gatunkach, kilogram po zł. 1.20 1.30 i 1.40.

Rzepa pastewna czyli ściernianka
biała okrągła, kilogram 1 zł. — biała długa, kilogram zł. 1 10.
poleca w najpełniejszych gatunkach

główny skład nasion i roślin

J. Stachiewicza

we Lwowie, plac Marjacki, l. 11,

Na morg wysiewa się 1 kilogram. Cenniki na żądanie franko.

Dr. ADAMA MAJEWSKIEGO
Zakład wodoleczniczy we Lwowie, (w Kiselce.)

Urządzony w sposób najodpowiedniejszy, położony korzystnie tak pod względem świeżego powietrza, najlepszej wody, jak i przyjemnych przechadzek, przyjmuje chorych na mieszkanie z **zupełnem zaopatrzeniem** jakoteż tylko **dochodzących** dla leczenia się, które się odbywa rano od 6 do 8, i po południu od 4 do 6 godziny pod nadzorem lekarza Zakładu. 23 7 8 ?

SAINT RAPHAEL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tegó wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: *St Raphaël*

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France
W handlu Stanisława Maiki w'cza we Lwowie.

Oliwę oliwkową
najlepszą nicejską

do przyprawy potraw stołowych, słodką, bezwonną, blado-żółtą, przezroczystą jak woda, zupełnie czystą i niezmieszaną, wysyła pocztą za pobraniem
2496 1—10

4 kilo netto

w dzbanuszkach blaszan.	po zł. 5.20
w beczułeczce	„ „ 4.60

w 4 pół-litrowych flaszkach
w skrzynce pocztowej za zł. 3.60

ocloną i franco

R. Maiti Triest.

Dla posiadaczów cegielń

polecam moje maszyny do ruchu parowego, konnego i ręcznego do taniego wyrobu wszelkiego gatunku **cegieł murowych, dachówek, rur** i t. p., szczególnie moje

nieustannie pracujące prasy do ręcznego wyrobu cegieł



które nastręczają w przeciwstawieniu innym sposobom fabrykacji najznaczniejsze korzyści i największą oszczędność. Te potrzebują obsługi dwóch ludzi do wyrobienia 4000 pysznych **zendrówek,** przytem przydają się one do wyciskania **płyt trotuarowych, płyt polowych, ogniotrwałych zendrówek, zendrówek wapiennych i cementowych, cegieł krawędziastych** i t. p., tudzież do prasowania późniejszego niewyschniętych zupełnie zendrówek nieforemnych. Prospekty gratis. 1863 6—6

Louis Jäger, fabrykunt maszyn w Ehrenfeld, Köln n. Renem.



Unikatem dla kuchni

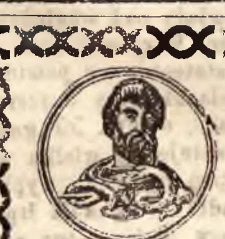
jest we wszystkich państwach patentowan

Kuntzego piecy
do szybkiego **pieczenia, dynstowania i gotowania,**

w którym nietylko każdego rodzaju mięso, kartofle i t. p., bez wszelkich dodatków wody, masła i tłuszczu, lecz także inne potrawy w najkrótszym czasie o wiele soczyściej i smaczniej sporządzone być mogą, jak na każdym innym tego rodzaju aparacie.

Główny skład dla Austro-Węgier u

Johann Schmidt's Nachfolger, we Wiedniu, I, Köllnerhofgasse, 8.
2079 Cenniki na żądanie franco. 2—6



Przeciw łysinom siwieniu włosów i tworzeniu się łupieży

skutkuje według codziennie nadchodzących świadectw i pism dziękczynnych jedynie i wyłącznie

Olejek taninowy dr. Moras

Szanowny panie aptekarzu

Upraszam o przysłanie mi wielkiej flaszki olejku taninowego dr. Moras. Skuteczność tego środka jest wyborna, wypadanie włosów ustało, a nawet gęsty porost się okazał.

Wiedeń, d. 5. stycznia 1880 *Wilhelm Wagner,*
członek c. k. teatru nadwornego.

Szanowny panie aptekarzu Fürst w Pradze.

Kilkorakie środki lecznicze nie były w stanie wyleczyć wypadanie włosów, aż za poradą mego lekarza zacząwszy używać dr. Moras olejek taninowy, który w krótkim czasie wyleczył słabość. Ze względu na zasługę wyrażam publicznie temu preparatowi moją pochwałę, a wynalazcy najgorętsze podziękowanie.

Praga 10. lutego 1877. *Kinsky.*

Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!

Z radością mogę panu donieść, że w skutek użycia olejku taninowego dr. Moras, trwające od dwóch lat wypadanie włosów, zupełnie ustało. Mam nadzieję, że przy pomocy tego środka odzyskam dawne moje włosy piękne.

Marienbad, d. 18. sierpnia 1879. *Marja Zarembowa.*

Wielmożny Panie!

Także i ja wyrażam olejkowi taninowemu dr. Moras przynależną pochwałę, albowiem ten środek nietylko uchylił wypadanie włosów i tworzenie się łupieży, lecz spowodował silny porost nowy.

Wiedeń. *Andrassy.*

Do nabycia we flakonach po 2 zł. i 1 zł. we Lwowie u Zygm. Buckera, apt. pod „Srebrnym Orłem" przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego pod Opatrznością. 1906 8 ?

C. k. uprz. gal. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
we Lwowie
wydaje
od dnia 1. stycznia 1881 począwszy
Asygnaty kasowe

3 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4 „ „ 60 „ „

Wszystkie znajdujące się jeszcze w obiegu $4^1/_2$ procentowe Asygnaty kasowe z 60-dniowem wypowiedzeniem, będą oprocentowane **od dnia 1. marca 1881** począwszy tylko po 4% z zatrzymaniem dotychczasowego terminu wypowiedzenia.

Lwów 1. stycznia 1881.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony). 2921 1—?

Złotych **213.550** złotych

wynosi ogólna wartość tysiąca urzędowych wygranych wielkiej

TRYESTEŃSKIEJ wystawowej LOTERJI

Pierwsza główna wygrana	w złocie lub gotówce	złr. 50.000
Druga wygrana	w złocie lub gotówce	złr. 20.000
Trzecia wygrana	w złocie lub gotówce	złr. 10.000

Dalej zawiera ta loterja jeszcze jedną wygranę wartości **10.000 zł., cztery wartości po 5000 zł., pięć po 3000 zł, pietnaście po 1000 zł., trzydzieści po 500 zł., pięćdziesiąt po 300 zł., pięćdziesiąt po 200 zł., sto po 100 zł., dwieście po 50 zł., pięćset trzydzieści dwie po 25 zł. Prócz tych wiele innych mniejszych wygranych, składających się z przedmiotów darowanych przez wystawców.**

Los 50 centów

Względem przyjęcia do sprzedaży losów należy jak najrychlej udać się do:

Lotterie-Abtheilung der Triester Ausstellung
w Tryeście, Piazza Grande 2.

Losy są we Lwowie do nabycia w Zakładzie kredytowym włościańskim.

Do zamówień na pojedyńcze losy należy dołączyć 15 ct. na wydatki portorja.

Na lokacją pierwszorzędną kapitałów

polecamy

5% listy zastawne

peszteńsko-węg. banku komercjalnego

Kapitał akcyjny	zł. 5,000.000
Fundusz rezerwowy	zł. 360.000
Fundusz ubezpieczający	zł. 500.000
Wartość hypotek	zł. 31,670.000
Ogólna gwarancja	zł. 37,530.000
Listy zastawne w obiegu	zł. 7,915.000

Pewność tych listów zastawnych nie podaje zatem żadnej wątpliwości.

Dokładne prospekta gratis i franco.

Sprzedajemy ten papier nader odpowiedni do lokacji oszczędności

ściśle podług codziennego kursu

bez doliczenia jakichkolwiek wydatków. — Większe partje po przeciętnym kursie. 2757 1—3

Wechslergeschäft der Administration des „Mercur"
Wiedeń, Wollzeile 10 i 15. — Ch. Cohn, Wollzeile 10 i 15.

W BERNIE pod temi samemi warunkami u MAURYCEGO BLAU.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."